Nr. 295. We Lwowie Czwartek dnia 24. Października 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Cel uświęca środki.

Lwów 23. października.

Sprawa tytulatury armji austrjacko-węgierskiej już jest załatwioną. Najwyższe rozporządzenie cesarskie, znane już naszym czytelnikom, normuje, że wspólna armja, która się dotychczas nazywała cesarsko-królewską ma się na przyszłość tytułować cesarską i królewską. Czy jednak, wraz ze zmianą w tytulaturze, usunięte są także wszystkie inne kwestje prawno-państwowe, będące w związku z wspólną armją — o tem wolno wątpić. Pisząc swojego czasu o konferencjach ministerjalnych, które się sprawą tą zajmowały, mieliśmy już sposobność zaznaczyć, że zmiana na pozór drobna, bo ograniczająca się do jednego tylko małego słóweczka, do jednej tylko litery, jest w gruncie rzeczy bardzo znaczną koncesją i bardzo wielkiem ustępstwem dla Węgrów, albo jeżeli ktoś woli, dla ich wygórowanego poczucia narodowego i ich subtelnych wymagań prawno-państwowych. Mimo to jednak nie sądzimy, aby Węgrzy zdobytą dzisiaj koncesją chcieli się zadowolić. Żądania ich są znacznie większe i sięgają o wiele dalej. Zdobywszy jedno, nabiorą animuszu i będą się domagali jeszcze więcej. Że je z czasem zdobędą, to dla nas wątpliwości nie ulega. Dotychczas nabyte doświadczenia uprawniają do tak optymistycznych nadziei. Chodziłoby tylko o to, jak długo będą musieli upominać się o dalsze koncesje — ale na pytanie to dzisiaj odpowiadać byłoby rzeczą zbyteczną.

Dzisiaj chcemy natomiast jeszcze słów kilka poświęcić osiągniętej już koncesji. Mamy mianowicie zamiar zwrócić uwagę na zachowanie się pewnej części prasy przedlitawskiej, w czasie, kiedy się sprawa traktowała. Zachowanie to bardzo charakterystyczne i zasługuje w istocie na to, aby mu kilka chwil poświęcić. Mówimy o tej części prasy przedlitawskiej, która ma być wyrazem zapatrywań i przekonań politycznych naszej wiernokonstytucyjnej opozycji niemiecko-liberalnej w radzie państwa. W prasie tej zajmuje *N. fr. Presse* miejsce naczelne — na nią też głównie nasza uwaga jest zwrócona. Zdziwiło to nas niemało w pierwszej chwili, gdy tylko zaczęto mówić o nowej „literalnej“ koncesji prawno-państwowej dla Węgier, że organ ten, który przy każdej dobrej i złej sposobności udaje, iż jest jedynym i wyłącznym stróżem jedności i całości monarchji — teraz odrazu bez wszelkich zastrzeżeń godził się na koncesję, która bądź co bądź nie jest wyrazem jednolitości monarchji austro-węgierskiej. Pisząc w tej sprawie, znalazł pierwszy monitor opozycyjny nawet kilka frazesów bardzo wzniosłych i wysoce patrjotycznych — wyrażając nadzieję, że armja cesarska i królewska pomna będzie świetnych tradycyj armji cesarsko-królewskiej, że oręż austrjacki i węgierski nowych przysporzy laurów orężowi austrjacko-węgierskiemu. To wszystko było niezawodnie bardzo ładnem, ale wysoce — podejrzanem. Mimowoli nasunęło się pytanie, zkąd organ tak wybitnie centralistyczny, przechodzi nagle do takich zapatrywań wcale nie centralistycznych?... Zagadka wkrótce została rozwiązaną.

N. fr. Presse chcąc uchodzić za dobrze informowaną, podała obszerną relację o przebiegu wspólnych konferencyj ministerjalnych, na których ostateczna co do tytulary zapadła uchwała. Otóż z relacji tej dowiedzieliśmy się, że prezydent gabinetu przedlitawskiego, Jego Ekscelencja hrabia Taaffe, wraz ze swoimi kolegami, którzy w konferencjach uczestniczyli, bardzo energiczną stawiali zrazu opozycję proponowanej przez ministrów zalitawskich zmianie w tytulaturze wspólnej armji. Zkąd *Neue fr. Presse* wiadomości swoje czerpała — tego nikomu nie powiedziała i było to w pierwszej chwili rzeczą obojętną. Nie zastanowiono się zrazu nad tem, że organ naszej fakcyjnej opozycji potrzebował koniecznie takiej relacji, bo musiał do niej napisać swój komentarz. I ten właśnie komentarz pozostaje w ścisłym związku z owem wrzekomo przychylnem zachowaniem się w obec zmiany tytulatury, które nam się wydawało tak podejrzanem. Komentując własne doniesienie napadła *N. fr. Presse* na hrabiego Taaffego za jego wrzekomy opór. Jakto! Ten sam minister, który proteguje czeskie prawo państwowe, który na każdym kroku pracuje nad rozbiciem jedności i całości monarchji austro-węgierskiej, śmie się sprzeciwić słusznym żądaniom narodu węgierskiego?...—ten sam mąż stanu, którego wrzekomym programem federalizm i autonomja, zdobywa się na opozycję wtedy, kiedy Węgrzy upominają się o urzeczywistnienie swoich praw? Tak wołała *Neue fr. Presse* z najpoważniejszą miną świętoszka i zdawało jej się, że celu dopięła. Przyczepiła łatkę hrabiemu Taaffemu i zadenuncjowała go przed Węgrami, jako wroga ich prawa państwowego, wystawiając natomiast siebie i swoich przyjaciół politycznych, a więc wiernokonstytucyjną opozycję, w świetle jedynie szczerych i prawdziwych zwolenników — dualizmu.

Po co się to wszystko pisało, rzecz łatwa do odgadnięcia. Jeżeli rzeczywiście prawdą, że hrabia Taaffe tak srogim jest wrogiem Węgrów, jeżeli rzeczywiście przyjaciół Węgier w Przedlitawji szukać należy tylko na ławach opozycyjnych— wówczas Węgrzy we własnym interesie powinni się starać o to, aby we Wiedniu do władzy jak najrychlej doszli Niemcy z lewicy.

Zdarza się to kierującemu organowi opozycyjnemu nie po raz pierwszy, że ucieka się o pomoc przeciw dzisiejszemu w Przedlitawji porządkowi rzeczy do Węgrów. Do kokieterji tej już mieliśmy sposobność się przyzwyczaić, Ale dawniej zwykł to był on czynić cokolwiek zgrabniej. Dzisiaj dla oczernienia hrabiego Taaffego uciekł się wprost do — kłamstwa. Wysoce oficjalny *Fremdenblatt* zamieszcza bowiem — jak o tem donosimy we właściwej rubryce — komunikat, w którym oświadcza kategorycznie, że całe doniesienie *N. fr. Pr.* o przebiegu narad ministerjalnych było wprost zmyślone. W ferworze walki można sobie czasem niejedno pozwolić, tym razem jednak pierwszy organ opozycyjny cokolwiek przeholował. Można wprawdzie wyznawać zasadę, że cel uświęca środek, ale nie wolno i w tem przesadzać.

Prądy konserwatywne we Francji.

Lwów 23. października.

Francja polityczna przebywa teraz nader ważne przesilenie, które do swego punktu szczytowego dojdzie oczywiście wśród niedalekiej już kampanji parlamentarnej w nowej izbie. Mamy na myśli kwestję — które idee i hasła społeczno-polityczne skupią pod sztandarem swoim większość izby taką, na jakiej mógłby skutecznie oprzeć się przyszły rząd rzeczypospolitej, trwały a silny. O obecnem ministerstwie Tirarda, o tyle co najmniej bezbarwnem, o ile nim ostatecznie musiał być gabinet przejściowy — który nie potrzebował o niczem innem myśleć, jak jeno o złamaniu bulanżyzmu, co mu się szczęśliwie powiodło i o przeprowadzeniu wyborów w duchu zasadniczo-republikańskim, do czego również dopomogły mu losy przychylne — otóż o rządzie obecnym, w tym składzie jak on jeszcze sprawuje swe obowiązki, ani mowy nie ma nadal. Nie ulega też wątpliwości, że wkrótce po zebraniu się izby Tirard i koledzy wręczą Carnotowi swoje dymisje, stawiając prezydenta w obec twardej konieczności dobrania sobie ministerstwa, któreby było wyrazem większości izby, a tem samem woli większości narodu francuskiego.

Położenie p. Carnota w owej chwili nie będzie pono pozazdroszczenia godne. Zmuszony bowiem liczyć się w pierwszym rzędzie z przewódcami poszczególnych odłamów obozu republikańskiego, czyli faktycznej większości w izbie, będzie musiał ponadto reflektować również na aspiracje stałych a wpływowych kandydatów do tek ministerjalnych, których w tej demokratycznej Francji żyje dziś liczba ogromna. Jak wiadomo, dzieje zwłaszcza kilku lat ostatnich — kiedy to co chwila obalano jakiś gabinet — przysporzyły społeczeństwu francuskiemu tylu eks-ministrów, nietylko gotowych, ale raczej żądnych „poświęcenia się“ dla służenia ojczyźnie na fotelu ministerjalnym; z drugiej zaś strony stosunki te wyrodziły wśród tamtejszych sfer politycznych taką emulację pod względem karjery ministerjalnej, że prezydent rzeczypospolitej stojąc w obec dylematu, kogo powołać do nowego gabinetu, chyba nie będzie mógł biadać na brak kandydatów, ale raczej na zbytnią tychże obfitość.

Nie dość na tem. Wprawdzie p. Carnot wie o tem, o czem i my wiemy z rezultatu wyborów, że wśród większości republikańskiej w nowej izbie, przeważa żywioł umiarkowany, — a umiarkowany aż do granicy, po za którą tuż zaraz rozpoczyna się panowanie żywiołów konserwatywnych, innemi słowy, że od obozu republikańskiego daleko bliżej dziś do prawicy, względnie jej żywiołów przystępniejszych, aniżeli do radykalnej lewicy, — lecz to z pewnością za mało, aby na tej jedynej kombinacji można zbudować aparat rządowy, dość silny i trwały, iżby się oprzeć mógł nawałnicom i radykalno-republikańskim i monarchiczno-konserwatywnym. Jak z tych nieodzownych trosk i kłopotów wybrnie prezydent rzeczypospolitej, okaże przyszłość niedaleka, — obecnie zaś można tylko objawiać życzenie, aby w interesie Francji, zmaltretowanej ciągłemi rozterkami i prowizorjami wewnętrznemi, p. Carnot wybrnął najpomyślniej z tych kłopotów.

W tej chwili atoli idzie nam o coś innego. Oto równolegle za wyborczem zwycięstwem „umiarkowania republikańskiego“ zaczął wiać wszerz i wzdłuż Francji wiatr konserwatywny dość podejrzanej proweniencji, podejrzanej o tyle więcej, że on pochodzi ze sfer, zasadniczo wrogich wszelakiemu postępowi i wolności ludów. . Oto coraz dobitniej odzywają się tam głosy klerykalne, nawołujące do utworzenia wielkiego a jednolitego stronnictwa katolickiego w nowej izbie, które niby to miałoby za cel: obronę swobody sumienia i kościoła, przeciw zapędom ateistycznych radykałów nowoczesnych we Francji. Przyznać trzeba, że dewiza rzeczona ewentualnego nowego stronnictwa, brzmi rozumnie i sympatycznie — szkoda jeno, że ten frazes tak wzniosły zdyskredytowany już został przez szermierzy najwstrętniejszej reakcji, i że chyba kryjący się po za nim monarchiści, nie złapią teraz starych wróbli na taką plewę! Na każdy sposób fakt to zaznaczenia godny, że po kilkunastoletnich oportunistyczno-radykalnych eksperymentach rozmaitych koryfeuszów w III. republice francuskiej, uformował się tam zwolna grunt, na którym możebną jest dziś choćby dyskusja na temat utworzenia wielkiego stronnictwa katolickiego, względnie ogólno-monarchicznego — bez rozróżniania imperjalistów a rojalistów.

Gdy mowa o dość silnym prądzie konserwatywnym, przejawiającym się dziś we Francji, w przededniu kampanji parlamentarnej, nie podobna pominąć nader oryginalnego objawu, który kilka dni temu zaprzątał całą prasę francuską. P. Leon Say, znany przyjaciel Rothschildów i apostoł t. zw. „konserwatywnej republiki“, miał rozmowę z redaktorem *XIX Siecl'u*, w której oświadczył bez ogródki, że reformowano dotychczas więcej niż było potrzeba, że demokratyzowano za wiele, że *status quo* to alfa i omega jego programu, że wreszcie kompromisy z radykalistami są błędem największym, a t. zw. polityka koncentracji, której inicjatorem był pan Freycinet, jest mylną i że on wraz ze swymi przyjaciołmi nie ma najmniejszej ochoty łączyć się z innemi frakcjami republikańskiemi, a usiłować będzie natomiast oderwać od prawicy „godzących się z losem“ monarchistów i w porozumieniu z nimi ukonstytuować wielkie środkowe stronnictwo „iście“ zachowawcze. W całej prasie republikańskiej z wyjątkiem *Journal des Débats*, który jest organem Leona Say, zganiono ostro te zamiary ex senatora, najostrzej zaś wystąpiły przeciw niemu dzienniki poważne umiarkowane jak *Le Temps, Le Siècle, L'Estafette, Le Paris* itd. W artykułach pióro senatorów lub deputowanych, jak naturalna, dodaje wiele wagi temu tak powszechnemu odparciu i dziwna rzecz, jak szermierz parlamentarny tej wytrawności i tego doświadczenia, jakie bez kwestji p. Say posiada, mógł tak błędnie i jednostronnie zrozumieć nastrój obecny.

Arcyksiążę Jan.

Wiadomość o postanowieniu arcyksięcia Jana, wywołać musiała głębokie wrażenie.

Złożył wszelkie godności i tytuły, zrzekł się praw i przywilejów przywiązanych do swego rodu, idąc li za popędem wrodzonej samodzielności i chęci do samoistnego działania. „Szukam prawa do pracy“ — pisze w swem pożegnalnem piśmie.

Według obiegającej ogólnie wersji arcyksiążę Jan, który w ostatnich czasach zdał egzamin we Fiume na kapitana marynarki (*Kapitän der langen Fahrt*), zamierza się ubiegać o takież stanowisko w służbie jednego z mocarstw zaatlantyckich.

Bywały już wprawdzie wypadki, że książęta krwi szukali chleba na obcej ziemi. Józef Bonaparte, późniejszy król neapolitański, wydawał pod pseudonimem Pattersona w Nowym Jorku czasopismo perjodyczne. Ludwik Filip podczas swego pobytu w Anglji, był nauczycielem języka francuskiego przy jednej z tamtejszych szkół publicznych.

Co jednakowoż mogło zniewolić księcia austrjackiego do zrzeczenia się dobrowolnie świetnego stanowiska i wygodnego bytu?

Arcyksiążę Jan posiada bardzo skromny majątek prywatny, którego dochody zaledwie starczyć mogą dla człowieka średniego stanu. Mimo to zrezygnował ze swych dostatnich apanażów, które pobierał, jako członek panującej dynastji... Chce zdobyć sobie byt o własnych siłach.

Chcąc zrozumieć powody jego ustąpienia, musimy się cofnąć pamięcią wstecz!

Było to w roku 1883. W tym samym dniu, w którym następca tronu śp. arcyksiążę Rudolf otwierał wystawę temi słowy: „Morze światła niech świeci z tych murów!“, w tym samym dniu arcyksiążę Jan wygłosił w kasynie oficerskiem odczyt pod tyt.: *Drill oder Erziehung*, który zakończył znanym cytatem: „Jest to przekleństwem złego czynu, iż w swych następstwach musi rodzić złe.“ Przedtem już ogłosił arcyksiążę broszurę, wymierzoną przeciw wprowadzeniu dział stalowo-bronzowych. Obie te enuncjacje były przedmiotem nader żywej dyskusji w kołach fachowych, zaś w rok później zamianowany został arcyksiążę Jan komendantem dywizji w Lincu.

Niespełna dwa lata temu ogłosiła urzędowa *Gazeta Wiedeńska*, iż arcyksiążę uwolniony został od swych obowiązków wojskowych i przeniesiony w stan rozporządzalności. Motyw tego faktu nie był dla nikogo tajemnicą. Arcyksiążę zajmował się zbyt żywo kwestją bułgarską. On to nakłonił głównie księcia Ferdynanda do przyjęcia ofiarowanej mu korony i działając na własną rękę, agitował i liczne w tym celu odbywał podróże. Czynił to zapewne w jak najlepszej intencji, by domowi swemu zapewnić wpływ przeważny na Bałkanie. Mimo to wszakże, akcja jego nie była na rękę gabinetowi wiedeńskiemu, który w obec świata głosił zasadę nieinterwencji w sprawie Bułgarji. Powiadomiony o niezadowoleniu powstałem z tego powodu na wiedeńskim dworze, arcyksiążę podał się do dymisji.

Pozostając w stanie rozporządzalności, korzystał z wolnego czasu, by odbywać dalekie podróże.

Powróciwszy osiadł w zamku Orth pod Gmunden, a następnie w Fjume, gdzie oddał się w zupełności ścisłym umiejętnościom, literaturze i muzyce.

Prócz pism fachowych, wojskowej treści, ogłosił arcyksiążę niedawno temu wspaniałe dzieło o zabytkach architektonicznych Górnej Austrji. Zaproszony był również do współudziału w publikacji: „Austro-Węgry w słowie i w piśmie“ i opracowywał zabytki architektoniczne w Dalmacji. W spokojniejszej chwili skomponował również balet *Assassini*, który z powodzeniem wystawiono w teatrze nadwornym.

Arcyksiążę Jan Salwator liczy obecnie trzydziesty siódmy rok życia. Urodził się dnia 25go listopada 1852 roku, dziesiątym z rzędu potomkiem panującego księcia Leopolda II. Po abdykacji Toskany (dnia 21. lipca 1859 r.), a następnie po przyłączeniu Toskany do Sardynji, zamieszkał w. ks. Leopold wraz z rodziną w Salcburgu, gdzie w roku 1870 życia dokonał. Matka arcyksięcia Jana, sześćdziesięcioletnia staruszka, napróżno starała się odwieść syna od zamiaru porzucenia ojczyzny.

Dom Habsburgów traci w nim jedną z najdzielniejszych swych latorośli. Za pociechę musi mu starczyć przyrzeczenie arcyksięcia, iż w razie wojny jako ochotnik stanie w szeregach armji, by oddać życie za cesarza.

Publiczne domy składowe we Lwowie.

Między sprawozdaniami, jakie Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi, mamy do zanotowania sprawozdanie o publicznych domach składowych we Lwowie, które składają się z magazynu zbożowego i spirytusowego.

Cała maszynerja w magazynie zbożowym składa się z motoru gazowego jedno-cylindrowego o sile 12 koni; z jednego kompletnego elewatora, czterech kompletnych transportowych pasów, 2ch wag automatycznych zbożowych i dwóch aspiracyjnych maszyn do czyszczenia zboża — wszystko o działalności po 10 ton, czyli 10.000 klg. twardego zboża na godzinę, wreszcie kolei żelaznej i 2 wózków do wysypywania zboża.

Wydział krajowy podnosi jednakowoż, że ze względu tak na niedostateczność magazynu ogólnej objętości 2.000 ton, jakoteż na szczupłość lokalów manipulacyjnych, na umieszczenie dyrekcji, kasjera, buchhaltera, korespondenta, magazyniera i służby, a ewentualnie i personalu kontroli skarbowej, sądzi Wydział krajowy, iż gdyby objętość składów publicznych doprowadzoną być miała do 5.000 ton, należałoby w najbliższym czasie obok istniejącego, wybudować nowy magazyn zbożowy i osobny dom administracyjny, co wszakże wymagałoby nowego wkładu 120.000 do 150.000 złr. wa.

Skład spirytusowy, osobno zbudowany, obejmuje 4 rezerwoary żelazne po 150 000 litrów i 4 po 100.000 litrów — razem 1,000.000 litrów (10.000 hektol.)

Wszystkie rezerwoary zaopatrzone są w podwójne wentyle, rurociągi, kurki itp.

W części manipulacyjnej umieszczono aparat mierniczy z rezerwoarem na 2 200 litrów dla spirytusu importowego i rezerwoar dla spirytusu eksportowego. Nadto umieszczone są dwie pompy systemu Guttmanna, z których może każda w przeciągu jednej godziny wyrzucić 14 do 15 tysięcy litr spirytusu.

Połączenie magazynów zbożowego i spirytusowego z torami kolejowymi we Lwowie, zostanie już wkrótce wykończone.

Dotychczasowy koszt założenia publicznych składów krajowych we Lwowie wynosi 155.637 zł. 92 ct., nie licząc w to należytości za dostawienie maszyn 18.000 zł. nie wypłaconej, oraz dalszych spodziewanych wydatków na sprawienie inwentarza dla magazynu zbożowego, oświetlenia elektrycznego magazynu zbożowego i założenia torów kolejowych, celem połączenia magazynów z dworcami kolejowymi.

W sprawie odstąpienia gminie m. Lwowa składów publicznych lwowskich, odniósł się Wydział krajowy jeszcze w roku 1888 do reprezentacji miejskiej z zapytaniem, czy i w jakich warunkach do objęcia składów tych byłaby skłonną, nieotrzymawszy jednak wówczas żadnej odpowiedzi, wszedł Wydział kraj. z tą reprezentacją w rokowania i podał jej punkta przedugodne. Nie otrzymawszy wszakże do dnia 17. bm. odpowiedzi reprezentacji miejskiej w powyższym względzie i nie mogąc dłużej na propozycje tejże wyczekiwać, uznał Wydział krajowy rokowania z gminą na razie za zerwane i postanowił otworzyć na teraz składy publiczne prowizorycznie w zarządzie własnym, w którym to celu wniósł do ministerstwa handlu podanie o udzielenie koncesji na utrzymywanie składów publicznych dla kraju. W następstwie tego zamianował Wydział krajowy p. Ksawerego Porceri'ego dyrektorem składów publicznych we Lwowie.

Wydział krajowy oświadcza w końcu, iż nie zaniechał mimo to dalszych rokowań z reprezentacją gminy miasta Lwowa i na pismo prezydenta miasta z dnia 3. bm., w którem tenże zawiadomił Wydz. kraj. o ustanowieniu specjalnej komisji pod swem przewodnictwem dla rozpatrzenia sprawy objęcia składów publicznych na własność gminy, oznajmił w odpowiedzi, że nie uważając podanych ze swej strony reprezentacji gminy m. Lwowa punktów przedugodnych za ostateczne, skłonnym jest do wszelkich ustępstw, dających się pogodzić z interesami kraju i gotów jest każdej chwili na podstawie propozycji repr. gm. m. Lwowa przystąpić do dalszych rokowań i ostatecznego zawarcia układu.

Wydział krajowy kończy swe sprawozdanie oświadczeniem, iż skoro tylko koncesja ministerjalna nadejdzie, przystąpi bezzwłocznie do otwarcia składów publicznych, bez względu na dalszy tok rokowań z gminą m. Lwowa.

„Symptomata na Bałkanie.“

Wielce charakterystycznym objawem wrzekomej naprawy stosunków Niemiec do Rosji, dokonanej w czasie bytności cara w Berlinie, jest fakt następujący. Oto zaledwie w sześć dni po wyjeździe tego cara ze stolicy niemieckiej, bismarkowska *Post* występuje z artykułem pod powyższym nagłówkiem, którego tendencje chyba w niczem nie zdradzają, aby kanclerz niemiecki pozbył się swoich podejrzeń w obec zamiarów Rosji na bałkańskim półwyspie.

Lecz mimowoli przychodzi nam i taka refleksja. A może ten artykuł ma tylko na celu, aby pośrednio uspokoić wzburzone flukty opinji publicznej we Wiedniu, która srodze uczuła się pono dotkniętą owym projektem, wylęgłym jakoby w głowie Bismarka i przedłożonym przezeń carowi, a mianowicie podziału sfery wpływów austrjackich i rosyjskich na Wschodzie europejskim? Czem byłby taki podział w rzeczywistości, mówić szeroko zbyteczne. Poprostu kompletnem wyrugowaniem Austrji z mozolnie zdobytego posterunku na tym wulkanie politycznym.

Wróćmy jednak do artykułu w organie kanclerskim. Owoż *Post* mówi nasamprzód o zagadkowej podróży ks. Ferdynanda po Europie. Wyruszył on w drogę po żonę, czy po pieniądze?... Oto kwestja, której rozwiązania chce *Post* wyczekiwać w spokoju, śmiejąc się na razie do rozpuku z konceptu prasy francuskiej, która upewnia, że to Bismark kazał ks. Ferdynandowi znaleźć się „na podorędziu“ w Monachjum, aby w razie potrzeby mógł błyskawicą podążyć do Berlina i paść do nóg carowi, z prośbą o przebaczenie mu przewinień wszelakich. Lecz nazajutrz po oddaleniu się księcia ze Sofji — ciągnie *Post*, zapewniając tegoż o swoim rzetelnym szacunku — zjawił się w stolicy bułgarskiej ks. Dołhorukow z brzęczącą gotówką i asygnatą na 100.000 fr. w kieszeni. Tu opowiada organ kanclerski znane perypetje tego ajenta carskiego ze Stambułowem, porównując go z Kaulbarsem, nazywa pospolitą figurą z farsy i konkluduje, że tak krótki jego pobyt w Sofji objaśniają niektórzy korzystnem skonsolidowaniem się stosunków w Bułgarji, która od roku 1886 prawidłowo się rozwija. A być może, pochodzi to z „pokojowego charakteru“ polityki rosyjskiej, która codzień zapewnia Europę, że jej ani w głowie postoją zamiary agresywne — dodaje *Post* sentencjonalnie.

Z Bułgarji spieszy publicysta kanclerski do Rumunji. Tam konstatuje, że rozpoczęte ubiegłego roku roboty fortyfikacyjne zostały wprawdzie zaniechane — w czem dowód, iż rusofilski gabinet obecny nie czuje potrzeby defenzywy przeciw Rosji. Natomiast słychać obecnie głośno o wzmacnianiu wojsk rumuńskich. To zaś wygląda już na ofenzywę przeciw zachodnim i południowym sąsiadom na Bałkanie.... Wśród takich warunków, Bułgarja ze swej strony uzbraja się do defenzywy, skutkiem czego ściąga na siebie zarzut rusofilów serbskich, że w ten sposób ona Serbję zmusza do uzbrojeń. I w samej rzeczy — zauważa *Post* — te wojenne przygotowania w Serbji, choć wzbudzają śmiech politowania u niektórych, są jednak dość wpadające w oko, wobec zwykłych sił tego kraju... Atoli bardziej zajmującą od tych spraw wojskowych, jest w Serbji rzecz zupełnie inna. Oto w Belgradzie bawi od niejakiego czasu piękna kobieta, urzędowo nazywana pani Natalja Keczko, a sama roszcząca sobie pretensję do tytułu królowej Serbji. Plany tej kobiety są jasne. Pragnie ona unieważnienia rozwodu, aby uzyskać prerogatywy królowej. W takim razie uznałaby ona Milana za człowieka niepoczytalnego i odebrałaby mu władzę kontroli nad małoletnim królem Aleksandrem. Nie dość na tem! Jako opiekunka króla i rejentka, usiłowałaby odegrać rolę bałkańskiej Semiramis — czyli wezwałaby naród swój do walki o kraje, które niby to winne należeć do „wielkoserbskiego“ państwa... Owoż plan taki jest w samej rzeczy piękny — ale zbyt on piękny nawet dla panslawistów, obdarzonych, jak wiadomo, bujną fantazją. Dowód tego widziało się w zachowaniu posła rosyjskiego w Belgradzie w obec Natalji. Był dla niej bardzo grzeczny — ale po za tem nic więcej! „Ufundowanie wielkoserbskiego państwa — powiada *Post* — gdy przyjdzie stosowna do tego pora, zarezerwowane jest dla „jedynego przyjaciela cara“, księcia Czarnych gór...“

Tak wyglądają symptomata bałkańskie — kończy rzecz swoją przyboczny publicysta księcia kanclerza. — Dla obserwatorów może być wątpliwem jeszcze, czy one zapowiadają wybuch gorączki — lecz trudno chyba, aby oni zdołali oprzeć się refleksji, że oto wszystkie rzeczone symptomata pochodzą tylko z inicjatywy zewnętrznej, i że ten inicjator ma zapewne dobre powody, aby ewentualnie wywołać gorączkę na Bałkanie...

Sprawy sejmowe.

W komisji budżetowej postępują znacznie naprzód prace około preliminarza funduszu kraj. oraz innych przedłożeń, tej komisji przydzielonych. Na ostatniem posiedzeniu załatwiono sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie podwyższenia opłaty noclegowego za kwaterunek żandarmerji, oraz w przedmiocie uzyskania tańszego najmu koszar dla żandarmerji na prowincji. Komisja zgodziła się na wniosek Wydziału kraj., aby Sejm wezwał rząd do podwyższenia opłaty za dobę od jednego żandarma z $2\frac{1}{2}$ na 6 ct. Natomiast postanowiła nie wstawiać do budżetu kwoty 15.000 zł. na budowę własnych domów koszarowych na prowincji, ale odroczyć tę sprawę do przyszłej sesji, skoro Wydział kraj. przedłoży plan i kosztorys takiego normalnego budynku, aby mogła komisja przekonać się, wiele taki budynek kosztować może.

Drugim przedmiotem było sprawozdanie Wydziału kraj. z projektem przybudowania jednego skrzydła przy gmachu żandarmerji we Lwowie. Komisja zgodziła się również na propozycję Wydziału kraj. wykonania tej budowy kosztem 19 tysięcy zł., które mają być zaciągnięte na hipotekę tej realności w kasie oszczędności, lub w banku krajowym.

Przy preliminarzu funduszu krajow. Rub. IX. „kwaterunkowe żandarmerji“ wytknęła komisja Wydziałowi kraj. niewłaściwe ułożenie preliminarza przez *netto* wydatków po potrąceniu tej kwoty, jaką rząd na ten cel opłaca. Komisja żąda, aby w wydatkach wstawiano zawsze *brutto* wydatki, zaś w dochodach sumę opłacaną przez skarb państwa.

W dalszym ciągu uchwaliła komisja gwarancję kraju dla sumy 600.000 zł., przyznanej ze skarbu państwa tytułem pożyczki na roboty publiczne, celem dostarczenia ludności zarobku. Przy tej sposobności wywiązała się dyskusja nad kwestją udzielenia pomocy ze skarbu krajowego dla dotkniętych nieurodzajem. Członek Wydziału kraj., p. Chrzanowski, który w komisji już przy referowaniu spraw poprzednich zastępował nieobecnego p. Bereźnickiego — w kwestji akcji pomocniczej, jako referent Wydziału kraj., udzielił komisji szczegółowych informacyj pod względem tego, co dotąd Wydział zarządził. Wobec tego, że powiaty zażądanych ze strony Wydziału kraj. dat, dotyczących rozmiarów klęski, nie przedłożyły, nie mogła komisja przystąpić do szczegółowej dyskusji nad tym przedmiotem. Jednakowoż w ogólnej dyskusji podniesiono, że kraj. gwarantując 600.000 zł., już tem samem bierze znaczny udział w akcji pomocniczej. Następnie zauważano, iż przy robotach gminnych i powiatowych około dróg publicznych, zasilić się mających subwencjami z funduszu krajowego według preliminarza na r. 1890 w sumie 210.000 zł., oraz przy budo-

wie drugiego toru kolei Karola Ludwika, znaleźć może ludność obfite źródło zarobku.

W końcu uchwaliła komisja budżetowa udzielić pogorzelcom gminy Bełza 200 zł.

* * *

Komisja asekuracyjna uznała za właściwe, reasumować swą pierwotną uchwałę, dotyczącą projektu opodatkowania towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży pożarnych. Pierwotnie uchwalono, jak wiadomo, uczynić zależnem wejście w życie takiej ustawy od równoczesnego zaprowadzenia przymusowej asekuracji w całym kraju, na mocy uchwalonej w r. z. ustawy. Po oświadczeniu jednak komisarza rządowego na ostatniem posiedzeniu sejmowem, iż ustawa o przymusowej asekuracji nie może otrzymać sankcji, gdyż rząd zajmuje się obecnie organizacją całego ustroju asekuracyjnego, trudno było wystąpić z powyższym wnioskiem przed izbą. Komisja znalazła jednak inną furtkę dla obalenia całego projektu. Chwyciwszy się bowiem oświadczenia komisarza rządowego, postanowiła przejść nad tą sprawą do motywowanego porządku dziennego, tj. odroczyć uchwalenie ustawy aż do czasu, gdy będzie dokładnie wiadomem, co rząd uczyni w tej sprawie. Pp. Sawczuk i Rutowski mimo to zgłosili wniosek mniejszości, opierający się na przedłożeniu Wydziału krajowego.

Nadto załatwiła ta komisja wniosek p. Kramarczyka, którym żądał zaprowadzenia przymusowej asekuracji, oraz petycję rady pow. buczackiej tej samej treści, w ten sposób, iż wobec oświadczenia komisarza rządowego, postanowiono sprawę tę odroczyć.

* * *

Jedyna komisja podatkowa, która nie była dotąd ukonstytuowaną, aktu tego już dopełniła. Wybrani zostali w tej komisji, pp. Hausner przewodniczącym, Edward Jędrzejowicz zastępcą przewodn., Sawczuk sekretarzem.

* * *

Rada powiatowa buczacka wniosła do Sejmu petycję o wyjednanie rozszerzenia dworca kolejowego w Buczaczu. Petycja ta była wczoraj przedmiotem załatwienia w komisji petycyjnej i na wniosek p. ks. Sawy, uchwaliła komisja wezwać rząd, ażeby w stosownej drodze postarał się o rozszerzenie dworca osobowego i towarowego w Buczaczu.

Z prowincji.

Nowy Sącz 22. października (*Wybory do rady gminnej. — Porządki miejskie.*) Jesteśmy w przededniu wyborów. W niedzielę po południu odbyło się tu w gmachu gimnazjalnym pierwsze walne zgromadzenie, w którem wzięło udział około 400 wyborców, a w liczbie tej bodajże nie więcej jak 350 izraelitów. Nic dziwnego tedy, że zgromadzenie wielce przypominało bożnicę. Po półgodzinnych obradach, *sit venia verbo*, wybrano 30 członków jako komitet przedwyborczy. Czy przyszła rada nie będzie podobnie spoczywać jak obecna, w rękach żydów — można wątpić. Znowu katolicy posłużą tylko za okrasę i firmę, a izraelici rządzić będą według — nie powiemy swej fantazji ale — interesu.

O porządkach miejskich, panujących tutaj, nie raz już pisałem. Powtarzać się nie warto, szczególnie, jeśli nie ma się nawet nadziei osiągnięcia jakichkolwiek rezultatów. Otwarte ścieki na głównych ulicach miasta, pełne zawsze nieczystości, sprawiają, że miasto nasze, chociaż leży w jednej z najzdrowszych okolic, nawiedzane bywa corocznie tyfusem, szkarlatyną, ospą itp. Dobrze bodaj, że mamy tu 18 lekarzy.

O drugą studnię również doprosić się nie można, chociaż jest to jasnem, że jedna publiczna studnia to nieco za mało na 14.000 mieszkańców.

Rudnik 22. października. (*Cześć 40 letniej pracy*). Dnia 6. bm. odbyła się tu uroczystość udekorowania złotym krzyżem zasługi p. Antoniego Tobiaszka, star. leśniczego od lat 40 w dobrach Ferdynanda hr Hompescha. Po mszy św. odprawionej w kaplicy zamkowej, przez ks. kan. Wal. Padowicza z Jeżowego, na której byli obecni hr. Hompesch, hrabiowie Mniszkowie, starosta, rodzina, krewni i znajomi odznaczonego, odbyła się właściwa uroczystość wręczenia p. Tobiaszkowi złotego krzyża zasługi. P. starosta wobec hr. Hompescha i naczelników gmin podniósłszy w krótkiem przemówieniu zasługi p. Tobiaszka, przypiął mu krzyż i wręczył statuta przynależne tejże dekoracji, przyczem złożył mu życzenia i nadal wytrwałości w pracy. Następnie mówił p. Kostheim, jako zastępca prezesa rady powiatowej, poczem wszyscy zgromadzeni składali kolejno życzenia odznaczonemu. P. hr. Hompesch uczcił zasługi p. Tobiaszka objadem, na który zaprosił wszystkich zgromadzonych. O godz. 3. podejmował p. Antoni Tobiaszek u siebie zaproszonych gości.

Majdan Lipowiecki 20. października. (*Budowa szkoły*) Mieszkańcy gminy Majdan Lipowiecki, parafja Gołogóry, dbali o zdrowie dziatek i wychowanie tejże na pożytecznych synów ojczyzny, od długiego czasu ściągają się na wybudowanie szkoły. Mimo szczerych chęci, mimo wszelkich wysiłków, nie mogą tego uskutecznić. Dziatwa (sami Polacy) dusi się wraz z nauczycielem w ciasnej ciemnej izdebce; za wynajem tejże płaci gmina 20 złr. rocznie, więc ponosi stratę niepowrotną, materjał na tenże cel zebrany psuje się i niszczy, a nam niepodobna szkoły wystawić. Wysililiśmy się na kaplicę, którą przed rokiem ukończyliśmy, i dziś, oddaleni o 20 kilometrów od kościoła w Gołogórach, zwłaszcza nasza dziatwa, możemy słuchać częściej słowo Boże. Dalej klęski, jakie nas od kilku lat nawidzają, zwłaszcza w tym roku, tak, że ledwie możemy utrzymać życie własne i chudobę, oraz ocalić zagon ojczysty, utrudniają nam na długie lata budowę szkoły z własnych funduszów.

Ponieważ zdrowie i wychowanie dziatwy leży nam na sercu, ponieważ wynajem lokalu na szkołę rokrocznie jest stratą niepowetowaną; ponieważ chodzi nam o zużytkowanie materjału już przygotowanego: zamyślamy koniecznie z wiosną budowę szkoły rozpocząć. Że zaś własnemi siłami, ani funduszami tego nie dokonamy, pukamy publicznie do serc miłosiernych, dbałych o dobro ludu i przyszłe pokolenie. Prosimy tedy kapłanów, prosimy ojców i matki, prosimy nauczycieli i małe dziatki, by swym drobnym datkiem zbożnemu dziełu dopomogli. Prawda, że znajdą się niechętni i tacy, co narzekać będą na krytyczne czasy, ale znajdą się z tysięcy tysięcy tacy, którzy pokarmu i napoju sobie ujmą i choć jedną cegiełką do budowy szkoły się przyczynią. Odzywamy się nawet do izraelitów i liczymy, że i oni zechcą się przyczynić do budowy szkoły i dowiodą, że dbali są o ojczyznę naszą, w której im tak dobrze.

Ufni i pewni rezultatu pomyślnego naszej prośby, polecamy tę sprawę Bogu i ludziom dobrej woli, a siebie i dziatwę, biedniejszą od indyjskiej i afrykańskiej, polecamy miłosierdziu.

Datki na ręce przewodniczącego należy przysłać. *Ks. Jan Tursański*, przewodniczący, poczta Gołogóry.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. W. Kętrzyński, dyrektor muzeum Ossolińskich we Lwowie, bawi w Krakowie.

Kalendarz. Czwartek (24.): Rafała Archan. — Wschód słońca o godzinie 6. min. 38, zachód o godzinie 4. min. 47.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wiadomości dyecezjalne. Ks. Franciszek Eberhard przez lat 9 kaznodzieja niemiecki przy kościele św. Barbary w Krakowie, przeniesiony został do Czerniowiec i objął urząd superiora tamtejszej rezydencji OO. Jezuitów. Administracja kościoła św. Barbary oddaną została ks. Stanisławowi Załęskiemu.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 16·8°C., najwyższa + 19·0 C., najniższa + 15·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Średnia temperatura doby obniży się do mniej więcej + 14·0°C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne.

Spis poborowych. Magistrat miasta Lwowa wzywa wszystkich popisowych, urodzonych w roku 1869, 1868 i 1867 i do gminy tutejszej przynależnych, jakoteż obcych przebywających w mieście Lwowie w jakimkolwiek celu (naukowym, handlowym, przemysłowym itp.) tudzież wszystkich tych, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili zadość powinności wojskowej — aby do spisu poborowych w miesiącu listopadzie 1889 roku zgłosili się w miejskim urzędzie konskrypcyjnym osobiście, a w razie słabości lub nieobecności, przez swych rodziców, opiekunów, lub w ogóle zastępców, ustnie lub pisemnie, gdyż w razie zaniechania tego obowiązku bez względu na dalsze postępowanie prawne ulegną grzywnie do stu złr. (100), względnie karze aresztu do 20 dni (§. 35. ust. wojsk.)

Magistrat przypomina dalej popisowym, którym na mocy §. 31. do 34. ustawy wojskowej, przysłuża prawo uwolnienia od czynnej służby wojskowej, jakoteż popisowym, którzy mają tytuł prawny do jednorocznej służby wojskowej, aby w myśl § 69 przepisów do ustawy wojskowej, wnieśli gdzie należy w miesiącach styczniu albo w lutym 1890 odnośne prośby, zaopatrzone w przepisane dowody, gdyż później wniesione prośby bezwarunkowo odrzucone zostaną.

Jeden z najpiękniejszych majątków, Wrzawy nad Wisłą, przeszedł z rąk br. Tad-nsza Horocha, prezesa rady pow. tarnobrzeskiej, w ręce żydów tamtejszych, Kanarka, Aberdama i Safira. Majątek ten darował br. Tad. Horochowi śp. stryj jego, br. Kalikst.

Użycie broni wśród kłótni. W Husiatynie w restauracji M Hofrichtera, jak donosi nam p. S. Kwiatkowski, zeszło się trzech żandarmów. Dwaj rozpoczęli ze sobą sprzeczkę — którą posunęli do czynnego znieważenia. Obecny tam podówczas starszy strażnik skarbowy p. Jul. Kilarski począł zwaśnionych godzić, a Podhaninka, który kolegę swego w twarz uderzył, mitygować. Żandarm Podhaniuk atoli wyjął pałasz, ciął nim star. strażnika skarbowego Kilarskiego, a następnie ugodził go w okolicę żeber pałaszem tak, że ten przeszedł niemal na wskroś. Kilarski znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Poszukiwanie spadkobierców. Komisarze cyrkułowi i naczelnik wydziału śledczego w Warszawie, otrzymali polecenie wyszukania spadkobierców Kajetana Bożydara Podhorodeńskiego. — Prokuratorja w Warszawie ogłasza o wakującym spadku po Aleksandrze Sztumerowej, zmarłej w r. 1886.

Wezbranie wód. Z Insbruku telegrafują pod dniem 23. października: Skutkiem gwałtownych wichrów południowych i ciągłych deszczów wezbrały znowu znacznie wody Adygi i jej dorzeczy, oraz Eisdekn. Rzeka Pravignolo przerwała prowizoryczne wały ochronne pod Predazzo, które stoi w części pod wodą. Wiele domów jest zagrożonych.

Władze sanitarne. Dzienniki donoszą o następujących zarządzeniach władz sanitarnych w Warszawie: „Czynności komitetów sanitarnych w Warszawie w ciągu jednego tygodnia przedstawiają się, jak następuje: Zrewidowano 129 zakładów spożywczych, z których w 10 znaleziono wykroczenia przeciw obowiązującym przepisom i właścicieli pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Nadto skonfiskowano: w cyrkule zamkowym 9 funtów zepsutego mięsa; w sobornym 8 funtów cielęciny wydymanej, 13 funtów nieświeżej wołowiny i 26 funtów śliwek zepsutych; w wolskim 100 funtów ryb zepsutych i 360 funtów takiegoż sera; w jerozolimskim 3 koszyki grzybów robaczywych, 6 gęsi nieświeżych i 4 kwarty śmietany zepsutej; w łazienkowskim pół beczki śledzi zepsutych i 5 funtów sera zgniłego; w praskim 9 funtów masła podrobionego i 35 funtów zepsutej wołowiny. Sędziowie pokoju w tym samym okresie czasu skazali 15 właścicieli domów za wykroczenia sanitarne na kary pieniężne w ogólnej sumie rs. 576. Najwyższa kara była w sumie rs. 107. Zrewidowano posesyj 362, a z tej liczby w 35 zostały znalezione nieporządki i gospodarzy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

„Przepis, znoszący kagańce u psów w Warszawie, zostanie rozciągnięty na wszystkie miasta prowincjonalne; okazało się bowiem, iż kagańce nie prowadzą do zamierzonego celu, a w wielu wypadkach wywołały wściekliznę u psów, pozbawianych z przyczyny naturalnej przeszkody możności zaspokojenia pragnienia. Jednocześnie dla wzmocnienia funduszów miejskich, aby módz rozciągnąć nad psami baczniejszą kontrolę weterynaryjną, projektują zaprowadzenie we wszystkich miastach obowiązkowego podatku po 50 kopiejek rocznie od każdego psa. (We Lwowie płaci się od psa 5 złr. rocznie).

„Od pewnego czasu wszedł w Warszawie w używanie kosmetyk, zwany „pudrem płynnym“ i znalazł pośród pań wiele zwolenniczek. Urząd lekarski, nie znajdując w częściach składowych pudru szkodliwych pierwiastków, zezwolił na wyrób i sprzedaż kosmetyku. Fabrykant dodawał do pudru płynnego sublimatu, czyli rozpuszczonego merkurjuszu, ażeby zapewnić kosmetykowi utrwalenie pożądanej białości na obliczach dam. Jeden z lekarzy, nie mogąc dojść przyczyny choroby swej pacjentki, prosił w aptece o zrobienie analizy pudru, jakiego pacjentka stale od pewnego czasu używała. Analiza wykazała obecność sublimatu w znacznej nawet ilości, który przy częstszem użyciu w pewnych odstępach czasu, musi wywołać zaburzenia w organizmie. Wiele pań, używających pudru płynnego, chorując, ani się domyśla, iż trujący kosmetyk rujnuje im zdrowie. Obecnie w sprawie płynnego pudru prowadzi się śledztwo i dalsza sprzedaż szkodliwego kosmetyku została wstrzymaną.“

Smutne wesele. Niezwykły dramat odegrał się niedawno w Majdanie Księżopolskim, w pow. biłgorajskim, siedzibie zarządu kluczowego ordynacji Zamoyskich. Dnia 6. b. m. odbyć się tam miał ślub p. Władysława Swiderskiego, dzierżawcy folwarku Latyczyn w ordynacji Zamoyskich, z panną K. Dnia oznaczonego p. Swiderski przybył do Majdanu z matką, braćmi i siostrami. Już czas udania się do ślubu nadszedł, gdy nagle pan młody, wskutek rozbicia się układów pieniężnych z rodziną, wybiegł z domu. Długo czekano na jego powrót, aż nareszcie ojciec panny młodej oświadczył zebranym, że ślub się nie odbędzie, prosił jednak gości, aby się nie rozjeżdżali, lecz bawili wesoło. Muzyka zagrała, puszczono się więc w tany, które trwały wśród wesołej zabawy aż do rana. O panu młodym zapomniano. Dopiero rano ktoś ze wsi przyniósł wieść, że p Swiderski leży bez życia pod cmentarzem. Wszyscy zebrani ruszyli na miejsce wskazane. Oczom ich przedstawił się widok straszny. Pan młody leżał pod bramą cmentarną z poderzniętem gardłem. Śledztwo wykryło, że nieszczęśliwy poderznął sobie gardło scyzorykiem; mocno się zranił, ale życia nie odebrał. Tarzał się więc po piasku, aż nareszcie z bólu i rozpaczy zadał sobie drugi cios w gardło tak silnie, że aż złamał scyzoryk. Ostrze znaleziono z jednej strony zwłok nieszczęśliwego, obsadę z drugiej. Donosi o tem *Gazeta Lubelska.*

Usuwanie żydów. Bardzo energicznie zabrał się w ostatnim czasie rząd rosyjski do usuwania żydów ze stanowisk publicznych. W ubiegłym miesiącu kilkunastu pomocników adwokatów przysięgłych, po uzyskaniu przepisanych lat służby, wniosło do izby sądowej w Warszawie podania o zamianowanie ich adwokatami przysięgłymi. Z pomiędzy kandydatów tych żaden do stanowiska tego dopuszczony nie został. Dla zapobieżenia zaś napływowi temu w przyszłości, ograniczono z początkiem bieżącego roku szkolnego cyfrę żydów w uniwersytecie do 10 prc. ogólnej liczby słuchaczy.

Konsorcjum angielskie nabyło zaniechane kopalnie złota w Freiwaldau, na Szląsku austrjackim i zamierza je na nowo otworzyć.

Ks Sułkowski znajduje się już na wolności. Jest on obecnie zdrów, chociaż recydywa jest możliwą. Dodano mu więc urzędową kuratelę doradczą, bez której ważnych czynności załatwiać nie może. Utrzymują, że się rozwiedzie z żoną i poślubi zbawczynię swą Vecsegi.

Spalona żywcem. Donoszą z Warszawy: W głuchym zakątku pow. dziśnieńskiego, w osadzie Ozory, zdarzył się w tych dniach tragiczny wypadek. Gospodyni, Ewa Jelnicka, przygotowawszy o zmroku wieczerzę dla męża i synów, młócących zboże w stodole, chciała zapalić lampę naftową. W braku zapałek użyła do tego płonącego łuczywa. W chwili jednak, gdy przykładała ogień do knota lampki, wskoczył na stół kot domowy, faworyt gospodyni, który, figlując, wywrócił lampkę, a płonąca nafta oblała odzież Jelnickiej. Perkalikowe ubranie zajęło się płomieniem, który zaczął opasywać nieszczęśliwą. Kobieta z przestrachu straciła przytomność i rzuciła się do drzwi chaty, biegnąc wprost na gumno, gdzie spodziewała się ratunku od męża i synów. Wiatr na dworze rozdmuchiwał coraz bardziej płomienie. Mężczyźni oniemieli na widok ognistego słupa, wpadającego do stodoły, a zanim poznali w nim matkę i żonę, już wyczerpana z sił kobieta padła na pęk słomy, która wnet buchnęła płomieniem. O ratunku mowy być nie mogło. Cała osada poszła z dymem, a w zgliszczach stodoły znaleziono kości nieszczęsnej ofiary kocich figlów.

Pan, który wraca z Paryża. ...Czy wiecie państwo, co stanowi obecnie plagę? Pan, który był na wystawie paryskiej. Widzi go się wszędzie, na każdym kroku. Gdy spotykam po dłuższem niewidzeniu którego ze znajomych, kłaniam się z daleka, przechodzę na drugą stronę ulicy, bo w tej chwili budzi się we mnie straszne podejrzenie. Ten człowiek może wraca z Paryża!

Przychodzę do restauracji, by zjeść spokojnie objad. Lecz oto z trzeciego pokoju kiwa na mnie niezwykle przyjacielsko jakiś pan, którego nazwiska nawet nie pamiętam, wstaje, idzie ku mnie, przysiada się. Jeszcze nie zdążyłem spożyć zupy, gdy oto zaczyna opowiadać:

— Wyobraź pan sobie, kiedy jestem za granicą, lubię jeść potrawy nieznane. Właśnie teraz byłem w Paryżu. Raz na objedzie w „Grand Hôtel'u“ wybieram sobie...

Zmiatam co rychło polędwicę i wynoszę się.

Wieczorem idę do teatru. Co chwila chwyta mię ktoś za ramię:

— Wiesz pan, gdy się widziało „Comédie Française“, to tutaj wysiedzieć trudno...

Panie! Czemużeś tam nie został? Przychodzę na herbatę do znajomych. Jakiś poważny pan opowiada o wieży Effla i pokazuje z dumą brelok, wyobrażający ten cud XIX. wieku. W innym kącie jakiś młody, ogromnie chudy człowiek każe zachwycać się krojem żakiety, którą sobie przywiózł z Paryża. Ktoś inny pokazuje najmodniejszą obecnie laskę, naturalnie z paryską marką.

— Kij — dębowy; rączka — kieł dzika. Oryginalna „défense de sanglier“!

Zbliżam się do pań i słucham:

— Przesadzają — mówi śliczna blondynka — o Paryżankach! Nie widziałam ani jednej ładnej!

— Przywiozłam sobie cały kostjum „coleur Effel“ — mówi druga.

Zmykam do winta.

Zaczynamy; dobry humor mi powraca. Jest nas czterech i żaden nie był w Paryżu. Rozkosz prawdziwa, takie towarzystwo. Karta idzie mi doskonała. Właśnie deklaruję „szlema“, gdy oto przysiada się obok jakiś „galernik“ i z wersalską uprzejmością zaczyna mówić:

— W „Cercle de la presse“, kiedy byłem w Paryżu, kilku Polaków codzień grywało w winta. Francuzi grają tylko zwykłego wista...

Tego już było nadto! Wpadłem na „szlema“ bez trzech.

Szewstwo na wystawie paryskiej. Pan Hiszpański, powróciwszy z wystawy paryskiej, zakomunikował sekcji rzemieślniczej Towarzystwa przemysłu i handlu w Warszawie, spostrzeżenia i wrażenia swoje w zakresie swej specjalności. Uwagi te zostały onegdaj odczytane. Dla sprawozdawcy, który sam pracował w pierwszorzędnych za ładach we wszystkich prawie stolicach europejskich, wszystko, co zobaczył na wystawie, nie było nowością. Głównie też spostrzeżenia jego dotyczyły wyborowego wyrobu obuwia bez oglądania się na tandetę, goniącą za taniością. Wystawa stwierdziła znaną już rzecz, że pod względem wyrobu obuwia damskiego, elegancji, pomysłowości, wytworności zgrabności form — Francja nie ma sobie równej, jak również nie ma sobie równej Anglja pod względem mocy i trwałości obuwia męskiego. Wpływ tych dwóch przodujących fabrykacyj, odbija się na produkcji wszystkich krajów europejskich, a nawet i Ameryki. Na wystawie nie było wyrobów warszawskich. P. Hiszpański przecież dowodzi, że nie ustępują one — naturalnie pierwszorzędne — wystawionym i są znacznie tańsze i twierdzi, że wywóz wyborowego obuwia warszawskiego do Paryża, mógłby przynieść znakomite zyski. Z nowych wynalazków w dziedzinie wyrobu i przyrządów pomocniczych, niewiele spostrzegł na wystawie sprawozdawca. Jako nowość widział okrycia butów — rodzaj kalosza — z otworem na obcas, skórzaną podeszwą i wierzchem z materji wełnianej na pokładce nieprzemakalnej. Praktyczność jednak takiego kalosza wydaje się problematyczną.

Ofiary oszustwa. Temi dniami powrócili do Warszawy pp. R. i Z. z krótkotrwałej wycieczki do Paryża. Padli oni ofiarą oszustwa niejakiego Henryka Kuźnickiego, który ogłaszał, że za 400 franków zapewnia dwa tygodnie pobytu w Paryżu z mieszkaniem, prawem zwidzenia wystawy, oraz wycieczki do Lugdunu, Tours i Bordeaux. Warszawiacy całkowitą należność z góry uiścili, lecz nazajutrz przedsiębiorca ulotnił się, a właściciel Chambres-garnies, jak się okazało, miał zapłacone tylko za jedną dobę. Turyści posiadając zbyt szczupłe fundusze, zabawili tylko dwa dni w Paryżu.

1452 osób noszących jedno i to samo nazwisko zamieszkuje w Warszawie, ludzi zaś mających toż samo imię i nazwisko, zajmujących się jednem i tem samem rzemiosłem, należących do jednego stanu i urodzonych z ojców mających toż samo imię — jest 89.

Zbiory Sułkowskich. Z Norymbergji donoszą, że na koszta kupna zbioru Sułkowskich, złożono germańskiemu muzeum, prócz 15.000 marek uchwalonych przez norymbergską radę miejską, jeszcze 8000 marek, którą to sumę złożyli dobrowolnie tamtejsi obywatele i mieszkańcy. Także z zagranicy wpłynęły hojne datki. W ostatnim numerze *Przewodnika germańskiego muzeum narodowego* opisano pokrótce pojedyncze sztuki zbioru. Według tego pobieżnego opisu składa się zbiór z pięciu oddziałów: Zbroje (ubiory turniejowe, ubiory na konie, napierśniki, tarcze, miecze i sztylety, bojowe maczugi i młoty, proporce, broń palna itd.), przedmioty sztuki plastyczne, naczynia domowe, malowidła na szkle i obrazy.

Szwedzkiemu powieściopisarzowi, Augustowi Strindbergowi, zachciało się na stare lata tytułu doktora filozofji uniwersytetów niemieckich. W tym celu uczy się języka Schillera i Goethego i pogrążył się cały w mądrości szkolnej. Strindberg pisze także dramaty, ale tak „wolne“, tak „niezależne“, że przewyższa pod tym względem nawet francuskich autorów.

Muzycy angielscy wypowiedzieli wojnę kolegom zagranicznym, mianowicie zaś Niemcom, których dzieła panowały dotąd na scenach Albionu. Towarzystwo koncertowe w Londynie „Royal Choral Society“ postanowiło wykonywać tylko kompozytorów miejscowych, głównie Sullivana, Makenziego, Stanforda i Parryego.

Syn zmarłego Ryszarda Wagnera ośmnastoletni Siegfried, ma objąć główne kierownictwo bajreutskich przedstawień wagnerowskich. Życzy sobie tego matka, pani Cosima Wagner, która uprosiła Humperdinka, aby wtajemniczył Siegfrieda w opery ojca. Nauka ma potrwać dwa lata. Młody Wagner stanie przy końcu roku 1891 na czele przedsiębiorstwa, opuszczonego przez śmierć słynnego mistrza.

Miljonowy zapis. Miasto Dusseldorf odziedziczyło miljonową fortunę dyrektora miejscowego sądu krajowego, Oskara Ades'a, mianowicie sumę 2,500 000 marek. Z sumy tej miasto obowiązane jest spłacić 500.000 marek legatów. Procent zaś, pozostały od dwóch miljonów, użytym być ma na budowę domów dla robotników i na stypendja dla młodzieży utalentowanej, a pozbawionej środków kształcenia się.

Bezżeństwa między rzemieślnikami nie cierpiały dawniej cechy i karały dotkliwie tych, którzy swobodę kawalerskiego życia przekładali nad stan małżeński. I tak: starożytna ustawa cechu rzeźnickiego w Krakowie orzekła, że „jeśli kto ma jatki, a nie ma żony, to pierwszego roku ma być wolny od kary, lecz każdego następnego roku ma płacić do cechu achtel piwa (60 garncy), aż się ożeni“. Statuta zaś przemyskiego cechu krawieckiego z dnia 15. kwietnia 1561 stanowiły: „Młodszy brat, lub magister w cechu będący, któryby nie miał żony, powinien pojąć żonę, której jeżeli nie pojmie, gdy minie rok cały, takowy ma dać do cechu ćwierć kamienia wosku. Jeżeli w drugim roku żony nie pojmie, temuż cechowi pół kamienia wosku ma dać. Jeżeli w czwartym roku, cale cech traci.“ Surowe prawo, ani słowa, ale myśl przewodnia doskonała.

Wyprawa księżniczki pruskiej Zofji. *Post* opisując wyprawę, szczególną zwraca uwagę na kosztowne brylanty i turkusy, z których utworzony jest dyadem, brosza i naszyjnik. Dyadem jest podarunkiem ślubnym cesarza i odznacza się wytworną robotą i wdzięcznym rysunkiem. Trzy rzędy jeden nad drugim turkusów w coraz bardziej zwiększającej się skali, otoczone są wspaniałemi arabeskami z brylantów. Naszyjnik ma kształt wstęgi brylantowej, a węzły tworzą wielkie turkusy. Wielkiej wartości i rzadkiej piękności turkusów odpowiada zawieszony u nich krzyż. Jest to spuścizna po angielskiej rodzinie królewskiej. Pod względem wartości i piękności równa się tym klejnotom naszyjnik z rubinów i brylantów, który zarazem jako dyadem użytym być może. Jest on równie jak brosza darem cesarzowej Fryderykowej, która ofiarowała prócz tego swej córce sześć sznurków pereł z klamrą brylantową. Jedenaście w brylanty oprawnych rubinów tworzą spadające krople. Rzadkiej wielkości jest rubin, tworzący środek broszy z brylantów. Cesarzowa Augusta ofiarowała swej wnuczce dwie wielkie gwiazdy brylantowe. Od królowej Wiktorji otrzymała narzeczona dwa szale indyjskie, wielki garnitur koronek, brylantowy naszyjnik, srebrną bibljotekę ulubionych jej autorów. Od szwagra swego księcia Sasko Meiningskiego otrzymała księżniczka braseletę z turkusów i brylantów, od w. księżnej saskiej braseletę z pereł z dwoma rzędami brylantów, od księstwa Bedford braseletę łańcuszkową z szafirem otoczonym brylantami. Księżniczki dar, ofiarowany narzeczonemu, składa się z serwisu herbacianego ze srebra, z kociołka herbacianego, lampy spirytusowej, kubka na wodę i cukierniczki z dwiema wielkiemi tacami, co równie do codziennego użytku jak przy większych zgromadzeniach służyć może. Serwis jest w stylu późniejszego renesansu.

Farsy górą! Franciszek Sarcey, znany krytyk francuski, kruszy w *Temps* kopję, raczej pióro, w imię fars, polegających głównie na *qui pro quibus*, które przestają bawić więcej wybredną publiczność. Starcey oświadcza, że „lubi się w teatrze bawić, pośmiać i wdzięczny jest każdemu, kto wprawi bez skandalu w ruch jego muskuły śmiechu“. „Mówicie — prawi dalej — że owe farsy polegają głównie na nieprawdopodobieństwach. Odpowiem wam na to słowami Jerzego Sand'a: „Życie bywa daleko częściej ciekawą powieścią aniżeli najwięcej zajmujący romans“.

Skuteczne lekarstwo. Pewien anglikański pastor w Cornwallu gniewał się niezmiernie o to, że pobożni, obecni w świątyni, odwracali się za każdym razem ku drzwiom, gdy ktoś ze spóźniających się wchodził. Pewnej niedzieli zatem, wszedłszy na kazalnicę, rozpoczął od następującej przemowy: „Kochani bracia! Widzę ze smutkiem, że w nabożeństwie przeszkadza wam usprawiedliwiona zresztą ciekawość, a mianowicie: kto też po was jeszcze do kościoła przychodzi? Otóż, aby tego uniknąć, każdego, kto się spóźni, będę wam wymieniał z imienia i nazwiska, a wy siedźcie spokojnie i nie odwracajcie głów waszych.“ Poczem rozpoczął kazanie. Wkrótce jednak obecni w kościele usłyszeli następujące zdanie: „Gdy się to już stało... farmer Stubbins z żoną i córką... gdy się to stało....“ Stubbinsowie usiedli przerażeni, a kazanie potoczyło się dalej. Po chwili historja się powtórzyła: „Tak więc ów kraj, płynący miodem i mlekiem, zawojowali... Samuel Curtis i Wiliam Diggle....“ Zawstydzona gmina słuchała kazania z natężoną uwagą, a pastor przerywał je sobie od czasu do czasu, wymieniając wchodzących, z których każdy stawał czemprędzej w kąciku lub siadał w ławce ciehutko. Skuteczne to lekarstwo popsuła jednak parafjanka, pani Simons. Gdy bowiem dama ta weszła, a pastor zawołał w zapomnieniu: „Pani Simons z pod „Czerwonego lwa“ w nowym kapeluszu“, wszystkie kobiety, jakby na komendę, odwróciły się ku drzwiom.

Do piwnicy zakratowanej przy ul. Gródeckiej l. 85 włamali się onegdajszej nocy niewyśledzeni jeszcze złodzieje. Wyważyli oni kraty, a dostawszy się w ten sposób do piwnicy, zabrali znajdujące się tam wiktuały.

Konia skradziono onegdaj z pastwiska Schlojmie Gorlicerowi, zamieszkałemu przy ul. Janowskiej 45.

Napad. Wincenty Lisikiewicz, który w tych dniach opuścił więzienie, gdzie odsiadywał karę za popełnione oszustwa, napadł onegdaj w nocy Paulinę M. przy ul. Kaleczej i powybijał w jej mieszkaniu wszystkie szyby.

„Gimnastyk“ okradziony. Kiwe Landau zgłosił się onegdaj w policji z doniesieniem, iż mu skradziono w hotelu mołdawskim garderobę, używaną do przedstawień gimnastycznych. Landau podał, iż sprawca rozbił wóz, w którym te rzeczy były złożone. Poszkodowany podał, iż z zawodu jest „gimnastykiem.“

Do szynku przy ul. pod Dębem l. 2 dostał się onegdaj w nocy nieznany sprawca, a to za pomocą dobranego klucza. Złodziej rozbił stół, z którego zabrał schowaną tamże monetę zdawkową, nadto zaopatrzył się w zapasy wódki i wiktuałów.

Pchnięcie nożem. Krwawa bójka miała miejsce onegdaj w Rynku. Adolf Blajderowicz pchnął nożem Mikołaja Reka, który odniósł kilka ciężkich ran. Awanturnika aresztowano.

Z Heinego.

Nie trwoż się! ja mej miłości
Przed światem nie zdradzę — nie!
Chcę mówię o Twej piękności,
W metaforach wielbiąc Cię.

Pod lasem kwiatów leżącą —
Dobrze kryje, kwiatów czar:
Tajemnicę tę płonącą —
Ten, ukrytych ogni, żar.

Chociaż on się wśród róż szerzy,
Z róż skry sypie — nie trwoż się!
Swiat w płomienie dziś nie wierzy —
On je dziś... „poezją“ zwie.

K. Sreniawa.

Fr. Ondriczek, znany skrzypek, wystąpi u nas z koncertem pożegnalnym. Spółudział wezmą panna M. Rozborska i dyrektor Marek. Koncert odbędzie się w niedzielę wieczór w sali kasyna miejskiego. Program zawiera: koncert Hrymalego, koncertantowi poświęcony; utwory Lauba, Raffa, Ernsta i Fantazję Liszta, odegraną przez pannę Rozborską. Bilety na ten koncert są do nabycia w księgarniach, w kancelarji szkoły muzycznej p. Marka, oraz dla członków kasyna u sekretarza.

Z Resursy urzędniczej. Pierwsza zabawa towarzyska z tańcami, rozpoczynająca szereg zabaw „Resursy“, odbędzie się 26. października rb w lokalnościach „Resursy“. — Lista otwarta.

Kwartet J. Hellmesbergera, nadwornego kapelmistrza z Wiednia, zaprodukuje się u nas w kasynie miejskiem w poniedziałek 28. bm. I Skrzypce: Józef Hellmesberger; II. skrzypce: Juljusz Egghard; III. Viola: Józef Maxintsak; IV. Wiolonczela: Ferdynand Hellmesberger. Program: I. Haydn: Kwartet, c dur; II Volkmann: Kwartet, g dur; III Beethowen: Kwartet, c-moll op. 59. — Początek o godzinie 7½ wieczór. — Fotel 3 złr., krzesło 2 złr., wstęp na salę 1 złr. — Biletów dostać można w księgarniach pp. Gubrynowicz i Szmidt, Seyfarth i Czajkowski i w kancelarji szkoły muzycznej pana L. Marka, Rynek l. 9.

Zakład herbaciany przy ulicy Sobieskiego l 22. otworzony zostanie dla biednych, dnia 22 października 1889. Przypomina się publiczności, że w zakładzie tym, otwartym codziennie od 7. rano do 9. wieczór, rozdaje się szklankę herbaty z bułką po jednym cencie.

Wydział powiatowy w Sanoku nabył w Tow. im. Stan. Staszica 50 książeczek „Moskwa wobec Unji i Polski“.

Z wycieczki do Paryża.

(Ogólne wrażenie z bulwarów paryskich. — „Polish tourists“. — Zygmunt Kaczkowski)

Otrząsłszy się z kurzu podróżnego i posiliwszy się obrzydliwą francuską kawą, której smak jeszcze z dawnych lat pozostał mi w pamięci, udałem się na miasto, czując się nadto zmęczonym do oglądania wystawy. Na bulwarach ruch tak wielki, jakiego Paryż nie pamięta, a co najwięcej w tym niezliczonym tłumie uderza, to mała stosunkowo liczba cudzoziemców. Żadna dotychczasowa wystawa nie ściągnęła do Paryża tak wielkiej liczby mieszkańców prowincyj francuskich jak obecna, napływ ich jest tak wielki, że cudzoziemcy mimo znacznej liczby w nim toną. Powiadają, że niemasz wsi we Francji, z którejby przynajmniej kilkanaście osób nie wybrało się do Paryża, by oglądnąć „najwyższą na świecie wieżę.“ Z pomiędzy obcych języków, ku memu największemu zdziwieniu dominuje język niemiecki. Trudno uwierzyć, jak wielka liczba najprawdziwszych Prusaków kręci się po paryskich bulwarach, a wszakże tak łatwo odróżnić ich można od uśmiechniętych, grzecznych i gładkich naszych Niemców austrjackich. Pomylić się prawie niepodobna: Niemiec austrjacki z swoją pulchną, okrągłą i żywą połowicą, cały tchnie zadowoleniem i chęcią używania, rozmawia półgłosem, a w grzeczności przechodzi Francuza; przeciwnie Prusak, na którego ramieniu zwiesza się koścista o wąskich ustach i zapadłych kształtach kobieta, butnie roztrąca ludzi, spogląda na cały ten świetny Paryż, jakby na swoją własność, a po niemiecku wrzeszczy na całe

gardło i to uwagi, nie koniecznie obliczone na francuskie uszy. Bóg widzi, nie mam przesądów, ale patrząc na zachowanie się tych ludzi i to w obcym kraju, zachowanie tak bardzo wyróżniające ich nawet od współplemienników, mimowolnie powtarzałem za imci panem Zagłobą: „Boże wielki, pocóżeś stworzył tyle tego..“

Wśród tłumów Rosjan, Polaków a przedewszystkiem Rumunów, trudno z przechadzki po bulwarach powziąć wyobrażenie, gdyż nietylko, że niczem nie wyróżniają się na pierwszy rzut oka od Francuzów, ale przedewszystkiem dlatego, że nie zwracają uwagi, przeważnie bowiem rozmawiają na ulicy po francusku.

Posuwany naprzód przez ten tłum wielojęzyczny, znalazłem się na Boulevard des Capucins, gdzie uwagę moją zwróciła na siebie wystawa w oknie jakiejś ajencji okrętowej. Przed wystawą zgromadziło się tyle ludzi, że z trudnością tylko zdołałem się przecisnąć. W oknie ujrzałem wspaniały model okrętu, wykonany artystycznie, a obok tego projekt podróży dla turystów, udających się do Ameryki. Dla zachęcenia, czy też dla okazania, jak eleganckie klientelę cieszy się towarzystwo żeglugi, umieszczono po drugiej stronie ostatnią listę podróżnych. Już miałem odejść, kiedy wzrok mój raz jeszcze padł na ten szereg nazwisk. Stanąłem jak wryty! Lista zaczynała się od dźwięcznego nazwiska Szajndel Kuźnia Laugnas, z lekkością przebiegła przez kilku Baranów, dotykała pięknej niezawodnie Magdy Kędzierochy, a wyliczywszy z 30 innych Kędzierochów, nagłym zwrotem przechodziła do całej licznej rodziny Wolfa Baernfelda, poczem wymieniwszy jeszcze Stanisława Kuźmę i Walka Kowala, rozpływała się w harmonijnem nazwisku Majer Dukatencaller! Jakiś Anglik, który wraz ze mną przeglądał listę, zwrócił się do swego towarzysza z uwagą, że to są wyłącznie „polish tourists.“ Anglik wymawiając te słowa z pewnem uszanowaniem, widział zapewne przed sobą eleganckie grono arystokratów polskich, z wesołym śmiechem puszczające się w podróż zamorską, owe typy polskie znane w stolicach europejskich z szyku i elegancji arystokratycznych dandysów, którzy majątki krajowe tracą, by dawać cudzoziemcom, a do kraju zgłaszają się chyba — po intratne urzędy. Mnie zaś równocześnie inny, a nie tak słoneczny i wesoły obraz przesunął się przed oczyma... Ujrzałem port amerykański, tysiące ludzi nie patrząc przed siebie, gonią za interesami, potrącając się nawzajem, ciężkie ładunki okrętów wyciągane na brzeg, przekupnie wrzeszczące ofiarowywali swój towar, a nad tem wszystkiem unosił się ów chaotyczny gwar wielojęzycznego tłumu, tak charakterystyczny dla wielkich portów. Po pod wyładowane na brzeg skrzynie i baki z towarami, chwiejnym krokiem posuwała się postać dwojga ludzi. Kusa niemiecka bluza, w którą w zamian za sukmanę przebrał ich ajent emigracyjny, nie zdołała zatrzeć typu prawdziwie mazurskiego. To „turyści polscy“ Walek Kowal i Stanisław Kuźma. Głód i niedola wyryły swoje niezatarte znaki na ich wychudłych policzkach, postępowali zwolna chwiejąc się na nogach, a wzrokiem szukając resztek jakiego pokarmu na ziemi. Dziś właśnie trzeci dzień jak nic w ustach nie mieli, żony i dzieci bezsilne legły przy drodze, a oni błądzą i błądzą po nad wodą i zniskąd nie widzą ratunku i zmiłowania. Tyle im nagadano o tej Ameryce, tyle im tu obiecywano szczęścia, że trudno się było oprzeć. Nie znalazł się nikt, ktoby im pomógł w dalekiej drodze, nocą jak złodzieje się wykradli musieli do miasta i oddać się łasce i niełasce ajenta, który odarłszy ich ze wszystkiego, wysadził tu ot tak na tej niegościnnej ziemi, gdzie ich nikt nie rozumie i nikt nie ma czasu słuchać głosu żebrzącego o chleb lub pracę.. Jak ani wrócić do żon i dzieci swoich z próżnemi rękami, co im powiedzą, czem ich pocieszą? W oczach ich widniało pozierające postanowienie samobójstwa, a usta ciskały przekleństwo na tych, co ich tu zawiedli na głód i nędzę. — Bogdaj was Bóg skarał i dzieci wasze za nasze łzy i naszą niedolę, bogdajbyście udławili się chlebem kupionym za naszą mizerotę! Ale cóż to? W tej chwili z drugiej strony błędnym krokiem zbliża się jeszcze jedna postać znajoma. Tak—to Wolf Baernfeld, także „turysta polski“, na twarzy tak samo jak u tamtych głód wybił swoje piętno, a dzieciak na ręku opadła na piersi. I jego głód tu zawiódł i on szuka odpadków pożywienia, by zapchać głód dzieci. Chłopi, jak skoro go obaczyli, aż odżyli. On już chyba z pewnością coś poradzi. Wszakże Wolko to najmądrzejszy żyd we całej okolicy, a chociaż dobrze bywało nieżydowsko skubie, ale przecież i poradził go się w potrzebie można. Przypadli więc do niego na tej obcej ziemi, jakby do brata.

— Ratuj Wolko, ratuj, bo jak nie poratujesz, to już chyba śmierć pisana nam i dzieciom naszym!

A Wolko podniósł zbiedzoną głowę i ręce załamał z rozpaczą, że aż kości zatrzeszczały. On ma ratować! Tak tyż dni minęło, jak strawy w ustach nie miał! Oj, to nie Polska tutaj! Tam w swojej wsi bywał on najmądrzejszy. Chłopi chodzili [illegible] ze wierzyli w jego rozum i jak w dym szli do niego po radę. A tu? Tu on głupi, tu lada tragarz od niego mądrzejszy. Ci ludzie żądają od niego rady, a jemu siły zostało już chyba tylko na przekleństwo. I tak stali naprzeciw siebie nieszczęśliwi, a przekleństwa ich chociaż do różnych wzniesione Bogów, łączyły się z sobą i goniły przez morze daleko, daleko hen aż do Polski!

Oj bieduiż my, biedni polscy turyści!

Z trudnością otrząsnąłem się ze smutnego widzenia spowodowanego ową listą pasażerską, a nie będąc już usposobionym do dalszego „flanowania“ po bulwarach, poszedłem odwidzić nestora powieści polskiej Zygmunta Kaczkowskiego, od wielu lat w Paryżu zamieszkałego. Kaczkowski zajmuje elegancki apartament na rue Maubourge w pobliżu wielkich bulwarów i chętnie widuje u siebie emigrację polską. Mimo niemłodego już wieku, powieściopisarz nasz prezentuje się nadzwyczaj okazale, nawet imponująco, bez najmniejszej jednak przymieszki owej odpychającej nadętości miernych talentów.

Po przywitaniu sędziwego pisarza, rozmowa potoczyła się na temat polityczny. Kaczkowski uważa za rzecz pewną, że gabinet obecny we Francji nie utrzyma się u steru. Francja ma za wielu polityków z zawodu, którzy jeden pod drugim dołki kopią. Wielka masa narodu — zdaniem jego — w ogóle nie wiele troszczy się o politykę, a więcej o praktyczne, codzienne interesa. W tem właśnie zjawisku upatruje Kaczkowski największą siłę Francji. Mieszczanin francuski obiera sobie jakąś specjalność praktyczną, choćby najdrobniejszą i jej poświęca wszystkie swoje zdolności, o nic więcej się nie troszcząc. W ten sposób mierne nawet zdolności, ześrodkowane na jeden cel, oddają krajowi znakomite usługi. Taki bourgeois zajęty wyłącznie swoją specjalnością na roboty polityczne patrzy z pewnem politowaniem, jeżeli nie ze wzgardą. Dobre to powiada, dla próżniaków, ale człowiek pracowity *un homme qui se respecte* nigdy w politykę mięszać się nie powinien. *Adin.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Henryk Sienkiewicz — jak donosi *Świat* — przerobił ustęp z „Potopu“, całe opowiadanie o obronie Częstochowy i wydać je zamierza w osobnej broszurze.

Wiadomości lekarskich Zeszyt 15, redagowanych przez dra J. K. Wiktora, zawiera: Rozprawy. Dr. A. Pawlikowski. Choroby zakaźne we Lwowie (dok.). — Dr. Germain Sée (przedłożył dr. Dobieszewski). Terapja chorób serca (c. d.). Sprawozdania. Medycyna wewnętrzna. Misrachi & Rifal. O działaniu klinicznem i terapeutycznem fenacetynu. — Dr L. Stalter. Odporność na gruźlicę u robotników, zajętych przy piecach do wypalania wapna. — Przypadki nerwowo-chorobowe. — Dr. J. Fischer. Zastosowanie antifebrynu w psychjatrji. Chirurgja. Sekcja chirurgiczna 57-go wiecu „Britisch medical-Association“ w Leeds. — Oskar H. Allis. O drenowaniu w przebiegu leczenia niektórych zranień i chorób na podstawie czaszki. — Thomas F. Chawasse. Kolotomja zgięcia esowatego, jako sposób leczenia raka odbytnicy. — W. H. A. Jacobson. Przypadek wolnego ciała w stawie kolanowym, powstałego przez odłupanie chrząstki stawowej. Kronika.

Ruch stowarzyszeń.

Do Towarzystwa im. Stanisława Staszica przystąpili w charakterze członków wspierających: Gryglaszewski Franciszek w Nowym Jorku, cenzor Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, z wkładką roczną 10 dolarów; Kuszelewski Piotr, pułkownik z roku 1863, zamieszkały w Juvisy, we Francji, z wkładką roczną 10 franków. W Śniatynie, pp.: Tytus Niemczewski, aptekarz; Jan Polończyk, dyrektor szkoły; Władysław Piszek, kandydat notarjalny, delegat Towarzystwa; Franciszek Piszek, notarjusz; Władysław Solski, kandydat notarjalny, i „Kółko rolnicze“.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę, dnia 26. październik 1889, o godzinie 6 wieczór, w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1. O ćwiczeniach praktycznych z chemji w szkołach realnych, ref. prof. Antoni Sokołowski. 2. O lekturze Horacego w ogólności — i interpretacja ody szóstej, ks. I., ref. prof. Juljan Dolnicki.

Z izby sądowej.

Lwów 23. października.

(*Losowanie sędziów przysięgłych*).

Na kadencję sądów przysięgłych, która rozpocznie się w tutejszym sądzie karnym dnia 18. listopada, zostali wylosowani jako główni przysięgli, pp.: Stanisław Piatowski, krawiec; Wojciech Łukawski, szynkarz; Alfred Theifert, adjunkt gal. kasy oszczędności; Ozyasz Berger, właściel dóbr Kupiczwoli; Henryk Kaiper, rolnik z Weinbergen; Stanisław Starzyński, właściciel dóbr Skniłowa; Michał Pyszyński, dyrektor gal. Towarzystwa wyrobu cegieł maszynowych; Adolf Podłowski, rzeźnik; Jan Naralewicz, wł. realności; Szymon Józef Blasberg, kupiec; Władysław Zeńczuk, koncepista Wydziału krajowego; Mieczysław Nowakowski, dzierż. dóbr Skomorochy, Wencel Hartman, rolnik z Weinbergen; Feibesz Mendel Kremnitzer, wł. dóbr Kupiczwoli; Mojżesz Hornikier, kraw. dr. Zygmunt Skowroński, adwokat krajowy; Sebastjan Wędrychowski, zegarmistrz; dr. Ozjasz Stand, adwokat; Wilhelm Steinbach, właściciel ajencji handlowej; Leon Kunisch, protokolant Wydziału krajowego; dr. Aleksander Schierr, kandydat adwokacki; Władysław Skólimowski, właśc. dóbr Dyniska; Edward Grzybowski, korespondent galic. Banku kredytowego; dr. Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego; Aleksander Barański, budowniczy; dr. Bronisław Błażejowski, adwokat krajowy; Ludwik ks. Poniński, właściciel dóbr Horyńca; dr. Henryk Kolischer, właśc. fabryki w Czerlanach; Antoni Pełczyński, kasjer gal. kasy oszczęd.; Karol Reczyński, oficjał towarzystwa kred. ziemsk.; Antoni Schreiber, buchhalter Towarzystwa gazowego; dr. Marjan Lewakowski, urzędnik Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu; Herman Rauch, właściciel młyna parowego w Sokalu; Ernest Heller, inspektor Towarzystwa asekuracyjnego; Feliks Niezabitowski, właściciel dóbr Milatycze; dr. Karol Stromenger, adwokat krajowy.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Jan Karol Schulc, budowniczy: Józef Golda, szewc; Henryk Blumenfeld, aptekarz; Franciszek Mozer, krawiec; Antoni Hilke, szewc; Łukasz Matiaszewski, właściciel realności; Feliks Sosin, masarz; Wincenty Folta, emerytowany konduktor; Walenty Schiling, dzierżawca hotelu warszawskiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Posiedzenie krajowej komisji przemysłowej odbędzie się w niedzielę dnia 27. bm o godzinie 11. przed południem w gmachu sejmowym z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej w czasie od ostatniego posiedzenia komisji pełnej; sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Leon Chrzanowski. Sprawy szkół przemysłowych uzupełniających; sprawozdawca prof. Jan Franke. Projekt statutu dla rękodzielniczych stowarzyszeń produkcyjnych, działających przy krajowych warstatach wzorowych i rękodzielniczych szkołach fachowych; sprawozdawca dr. Alfred Zgórski. Sprawozdanie p. Arnulfa Nawratila o stosunkach przemysłu domowego szewskiego w Ubnowie. Organizacja wzorowych warstatów tkackich w Rychwałdzie; sprawozdawca p. Ludwik Wierzbicki. Organizacja szkoły robót kobiecych utrzymywanej przez Towarzystwo pracy kobiet we Lwowie; sprawozdawca p. Ludwik Wierzbicki. Podania o stypendja, zasiłki i pożyczki; sprawozdawcy pp. dr. Zgórski i Chrzanowski.—Wreszcie wnioski członków komisji.

Przegląd polityczny.

* Cesarz Wilhelm powracać będzie, jak telegrafują ze Szegedynu do *N. W. Tagbl.* dnia 8. listopada przez Semlin i Buda-Peszt. W celu przygotowania osobnego dworskiego pociągu węg. władzy kolejowe wydały już odpowiednie zarządzenia. Według jednej z krążących wersyj, cesarz austrjacki ma do granicy wyjechać naprzeciw cesarza Wilhelma, by go powitać.

* Jeżeli w Królestwie nie pozwalają zabierać głosu w sprawach obchodzących Polaków, nie idzie zatem, aby nie miano się interesować tem, co o tych opiekunach pisze polska prasa zakordonowa. Dowodem tego najświeższy projekt jenerał-gubernatora Hurki. Oto z funduszów rządowych ma być od Nowego Roku wydawany dziennik w języku francuskim, którego zadaniem będzie prostowanie w obec zagranicy głosów galicyjskiej prasy o stosunkach w Królestwie. Dziennik ten redagowany będzie w przybocznej kancelarji jenerał gubernatora.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 22. października. Dzienniki stwierdzają w sposób autentyczny ciągłe i znaczne zwiększanie się uzbrojeń Rosji, a mianowicie sprowadzenie dwóch nowych pułków artylerji nad granicę z moździerzami oblężniczemi i ciągłe wzmacnianie załóg nadgranicznych, tak, że na każde pięć wiorst przypada już obecnie 130 żołnierzy. (*Cz*)

Waszyngton 19. października. Delegowani kongresu międzynarodowego państw nadmorskich zostali dziś przedstawieni przez odnośnych posłów sekretarzowi stanu Blainemu, który wyraził uznanie za przyjęcie zaproszenia i uwydatnił ważność zadań kongresu. Admirała Franklina obrano prezesem kongresu, a posiedzenie odroczono do jutra. Delegaci udali się do białego pałacu, gdzie ich przedstawiono prezydentowi Harrisonowi, który ich powitał i wyraził nadzieję, że prace kongresu przyniosą korzyści interesom handlowym całego świata. *(Dz. Poz.)*

Berlin 23. października. Z powodu zamierzonej podróży hr. Kalnoky'ego do Friedrichsruhe, pisze *National Ztg.*: Z powodu spokoju i pewności, z jakiemi hr. Kalnoky austrjacką politykę na półwyspie bałkańskim prowadzi, powiodło mu się interesy austrjackie w sposób trwały i poważny zapewnić. Ponieważ obecnie uwaga hr. Kalnoky'ego w pierwszej linji zwróconą być powinna na horyzont polityczny Europy, przeto chwilowe rozjaśnienie obecnego położenia politycznego, jak to ze zjazdu berlińskiego się okazało, w znacznej części zawdzięczać należy działalności austrjacko-węgierskiego męża stanu. (*Presse.*)

Monachjum 23. października. Jednomyślne wnioski centrum domagają się, aby ministerstwo oświadczyło, iż *Placetum regium* nie rozciąga się na naukę religji i etyki, dalej że centralne związki starokatolickie traktowane być mają jako odrębne od religijnych stowarzyszeń kościoła katolickiego, a nakoniec, ażeby ministerstwo w radzie związkowej działało w tym kierunku, iżby ustawa, odnosząca się do Jezuitów, nie była nadal stosowaną do zgromadzenia Redemptorystów. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Praga 24. października. W myśl regulaminu, zawezwał marszałek niemieckich posłów, ażeby do czternastu dni jawili się w sejmie, inaczej utracą mandaty.

Staroczesi postanowili z obradami nad adresem Młodoczechów wstrzymać się aż do czasu, gdy klub większej własności poweźmie uchwałę. Czesi chcą przedtem wybadać także rząd.

Zadar 23. października. Pospieszny parowiec „Ferdynand Maksymiljan“, na którego pokładzie znajduje się ks. Karageorgiewicz, uległ wczoraj wypadkowi. Skutkiem nagłego zepsucia się maszyny został wpędzony na otwarte wody i do dziś, mimo poszukiwań, zarządzonych przez dwa inne parowce, nie ma o nim wieści.

Berlin 23. października. Wczoraj w południe otwarty został parlament niemiecki przez Boettichera, który odczytał mowę tronową tej mniej więcej treści: „Rząd wzywa jak zwykle współdziałania parlamentu dla urzymania pokoju. Parlament wspólnie z rządem starać się będzie, ażeby utrzymać armję na właściwej stopie i w ten sposób poprzeć usiłowania cesarza i jego sprzymierzonych, nadając należytą siłę i wagę ich słowom. Rząd wystąpi z projektem do ustawy zmieniającej dotychczasowy podział armji — a konieczne reformy w rozwijającej się niemieckiej marynarce pociągną za sobą także wydatki. Zostanie także parlamentowi przedłożony projekt ustawy, zapobiegającej podburzaniu klasy robotniczej przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, wejdą również projekty ustaw o banku państwa i oddzieleniu spraw kolonjalnych od ministerstwa spraw zewnętrznych.

Końcowy i najbardziej zajmujący ustęp niemieckiej mowy tronowej, jako odnoszący się do stosunków Niemiec z zagranicą, opiewa dosłownie tak: „Nadzieje, które cesarz w d. 22. listopada r. 1888 z tegoż miejsca w obec panów wypowiedział, że mianowicie powiedzie się z pomocą Bożą utrzymać pokój — nietylko urzeczywistniły się podziś dzień, lecz co więcej, zyskały one zapewnienie i co do przyszłości, a to skutkiem osobistych stosunków, jakie cesarz utrzymywał z władcami zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych z nami państw sąsiednich. Służyły one po temu, aby zagranicą utrwalić zaufanie do rzetelnego zamiłowania polityki niemieckiej dla pokoju, nas zaś uprawnia do wiary, że pokój europejski na podstawie istniejących traktatów, z pomocą Bożą i w przyszłym roku utrzymany zostanie.“

Chociaż ton mowy jest pokojowy, podnoszą jednak dzienniki, że nie wieje z niej ta „absolutna pewność“ jaką zapowiadano, zaznaczają także, że w mowie wszędzie naprzód jest mowa o „zaprzyjaźnionych“ a później o „sprzymierzonych“ mocarstwach.

Wolnomyślni postawili 7 wniosków, a także o zniesieniu cła na świnie. Budżet przedstawia się w sposób następujący. Wydatki zwyczajne 1,208.664.739, nadzwyczajne 277,700 307 marek (z tych 14 miljonów na nowe tornistry, 61 dla artylerji).

Paryż 23. października. Znany lekarz przyboczny Napoleona III. dr. Ricord, **zmarł dzisiaj.**

Bruksela 23. października. Ks. Ferdynand bułgarski przybył wczoraj rano, wieczorem zaś na Niemcy odjechał.

Stambuł 23. października. Słynny orjentalista Vambery, bawiący z akademikami peszteńskimi w Stambule, schodzi się często z sułtanem. W jednym z ostatnich listów tak streszcza swoje wrażenia co do kierunku obecnego tureckiej polityki.

Sułtan stanowczo sprzeciwia się połączeniu się Turcji z trójprzymierzem. Sądzi on, iż dla Turcji najkorzystniej zachowywać równo przyjazny stosunek do wszystkich mocarstw.

Z wizyty cesarza Wilhelma cieszy się nadzwyczajnie, chociaż widać, że się obawia presji przyłączenia się do trójprzymierza — co stanowczo jest niewykonalne. Ze stanem rzeczy w Bułgarji godzi się najzupełniej — co do Armenji, to nigdy nie zgodzi się na przyznanie jej podobnych praw jak Bułgarji — gdyż tam większość jest muzułmańską.

Wiedeń 23. października. Rewident rachunkowy Ludwik Niżałowski mianowany radcą rachunkowym przy lwowskiem namiestnictwie.

Wiedeń 23. października. Dnia 26 maja rb. odbył się pojedynek pomiędzy redaktorem „Deutsch-Volksbl.“ a adwokatem Fischerem. Pojedynek odbył się bez rezultatu, a Wolff wyjechał do Berlina. Prokuratorja wdrożyła w tej sprawie śledztwo i na żądanie jej został Wolff onegdaj aresztowany w Berlinie i w tych dniach zostanie tu sprowadzony.

Wiedeń 23. października. Po zamknięciu giełdy wieczornej: Kredyty 303.50, kredyty węgierskie 32?, länderbanki 259 70, węg. złota renta 101 25.

Praga 23. października. Sprawozdanie Wydziału krajowego co do przeprowadzenia równouprawnienia czeskiego i niemieckiego języka w autonomicznych urzędach przekazał Sejm komisji z poleceniem zdania sprawy jeszcze w ciągu tej sesji.

Belgrad 23 października. Suworyn, wydawca [illegible] *Vremia*, przybył tutaj.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. października 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. S. hr. Wodzicki, z Podola ros. J hr. Tarnowska, z Śniatynki. S. Kotarski, z Brzysk. A hr. Starzeński, z Dąbrówki. S. hr. Wiśniewski, z Krystynopola. K. hr. Romer, z Świerza. A. Hulimka, z Mycowa. Z. Stojowski, ze Stanisławowa. R. Puzyna, z Gwoździca.

HOTEL FRANCUSKI. A. ks Lubomirski, z Nieżyniec. M. ks. Czartoryska, z Podhajec. L. hr. Starzeński, z Podkamienia. I. Borkowski, z Zaleszczyk. T. Kwiatkowski, ze Stanisławowa. Z. dr. Frydman, z Husiatyna. A. Włastowski, z Rosji. E. Grund, A. Popper, z Wiednia. B. Waligórski, z Lutowisk. I. Griesswald, z Chmielowa. H. Heinemann, z Wrocławia. F. Dieffenbach, z Żywca. F. Tandler, z Buda-Pesztu. F. Jaruntowski, z Załanowa.

HOTEL LANGA. W. hr. Orłowski, z Lisowca. A. Arciszewski, z Horodenki. A. Kamaryel, z Jarosławia. J. Habersfeld, z Oświęcima. R. Donhoffer, G. Gellussig, K. Schmikl, J. Lilienthal, z Wiednia. A. Wadeisie, z Pragi. B. Kartosi, z Berna.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Wysoczański, z Berdyczewa. K. Turowicz, W. Gryzlewski, z Tarnobrzegu. M. Landsmann, z Borysławia. W. dr. Żelazowski, z Rudek. M. Sobostyńka, z Ćwitowy. I. Smolińska, z Niegowiec.

HOTEL KUHNA. E. Holinaty, z Koczubiniec. Ks. I. Korczyski, z Turki. M. Jajus, z Sokala. I. Surin, z Strzemilcza. K. Rothkel, z Martynowa. P. Piskorski, z Nastasowa.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego.

Smaczne i zdrowe **wyroby** najtaniej w składzie **wędlin** Przybylskiego, ulica Krakowska 3, obok handlu Wielm. Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. 624

Funt szynki tylko **80** *ct.*

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

10 **ctn. drzewa bukowego**, rąbanego z odstawą do domu złr. 4·50. Zamówienia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, plac Marjacki, 8. 700

Antoni Łakota, fryzjer w Tarnowie, potrzebuje zaraz pomocnika zdatnego do golenia i strzyżenia włosów. Zgłoszenia wprost. 690

Emeryt w starszym wieku, poszukuje u poważnej familji umieszczenia. Wymogi: Pokój z osobnym wchodem i utrzymanie całe: Wikt etc. Uprzejme oferty do Administracji „Dziennika Polskiego" pod B. po ostatniego b. m. 701

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminargasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka.** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Najbogatsza wypożyczalnia książek i nut **Stanisława Köhlera,** ul. Batorego 28, we Lwowie. Abonament miesięcznie: książek 40 ct, nut 50 ct. Kaucja guldena. Na prowincję 10 tomów książek lub 12 kawałków nut abonam. guldena.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep do najęcia pod l. 21, Rynek.

4 **pokoje, przedpokój**, kuchnia z wodociągiem, do wynajęcia. Ulica Św. Mikołaja, 15. 698

Ulica Pańska l. 11. 4 pokoje, nyża, garderoba, kuchnia, I. piętro, balkon, zaraz do najęcia. 702

Pomieszkanie kawalerskie frontowe o dwóch pokojach lub pojedyńczo, umeblowane, zaraz, ulica Strzelecka, 5, I. piętro, drzwi 16. 693

4 **pokoje** ze spiżarnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Hetmańska 22. 617

6, 4 pokoje z przynależnościami. ***Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię*** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera,*** Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Korespondencja prywatna.

Wesołe panie, niemające nic lepszego do roboty, może zechcą zabawić się w korespondencję z równie wesołym facetem. Listy pod „***Epikur***" do Adm. „Dziennika".

HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie
poleca
wszystkie gatunki
KAWY
w smaku czystym i aromatycznym

5 k.	Mocca arabska	zł. 10·80
5 „	Jawa złota	„ 10·80
5 „	Ceylon grubo ziarn.	„ 10·80
5 „	„ średnia	„ 10·40
5 „	Kuba wyśmienita	„ 10·—
5 „	Laquaira gruboziarn.	„ 9·60
5 „	Guatemala	„ 9·20
5 „	Santos	„ 8·80

Franko na każdą stację pocztową w Galicji. 1919 a

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie sprzedaje następujące dzieła **po cenie zniżonej:**

1) Dzieje powszechne Szlossesa i Hagena.

Tom 1—22 za 30 złr. w. a.

(także za spłatą **ratami po 3 złr. miesięcznie**).

2) Dra Aleks. Raciborskiego „Hypnotyzm"

(dawniej zwany magnetyzmem zwierzęcym) w paryskim szpitalu „La Salpetrière". Lwów, 1887 8ka, str. 72. Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieła, raczą zgłosić się do prezesa lwowsk. Tow. oświaty lud. dra Aleksandra Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
— dla pań, mężczyzn i dzieci

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,
poleca
handel płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie. 1743

Już nadeszły z fabryki
Szklanki rosyjskie
bardzo ulubione do **herbaty,** kawy, wody i t. p. według znanego modelu mojego jedynie tylko u mnie na składzie, sztuka obecnie tylko po 30 ct.
Kazimierz Lewicki
Lwów, ul. Trybunalska.

Najprzedniejsze kuracyjne
Winogrona feslawskie
w koszyczkach 5 kilowych, najstaranniej opakowane
codziennie świeże
rozsyła najtaniej handel 1727 a
St. Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 42.

6 centów tylko szklanka do wody, na spodzie i na brzegach zaszlifowana, ćwierćlitrowa, czyste, białe, ładne szkło z najlepszej fabryki;
9 centów tylko taka szklanka z podwójnie grubego szkła;
12 ct. szklanka gruba z siedmioma wyrzniętemi oczkami;
36 ct. karafka na wodę, 1 litr., z ładnym korkiem.
4 centy tylko, szkiełko do lichtarzy.
Kazim. Lewicki
Lwów.
Główny skład dla Galicji
ulica Trybunalska.

NOWOŚCI
wybrane osobiście w Paryżu i Londynie
nadeszły do
MAGAZYNU A' LA VILLE DE PARIS
Lwów, Plac Halicki 2.
1903 ***GABRYEL STARK.***

Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą: 1233
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

Pilzneńskie zimowe piwo

Niniejszem podajemy do wiadomości, iż z dniem 21. października r. b. puszczamy w obieg piwo zimowe. Piwo leżak jest jak dotychczas do nabycia.

Pilzno (Czechy) w Październiku 1889.

Browar mieszczański w Pilznie założony w r. 1842.

Odnośnie do powyższego anonsu, jeneralna reprezentacja dla Galicji i Bukowiny ma zaszczyt donieść, że oba gatunki piwa dostać można w beczkach po 1, ½ i ¼ hektol. oraz w butelkach po ½ litry po cenach oryginalnych. ***Piwa te są najznakomitsze i najzdrowsze w świecie,*** zresztą nie czyni się pod tym względem reklamy, gdyż produkt tego browaru istniejącego od pół wieku, jest aż nazbyt Szan. P. T. Publiczności znany.

Z poważaniem
Jeneralna reprezentacja
browaru mieszczańskiego w Pilznie.
1820 Lwów, ul. Krakowska, l. 1.



LATARNIE GROBOWE
stojące i wiszące
w gustownych fasonach
poleca 1907
po cenie fabrycznej
R. DITMARA
ces. król. uprzywil. fabryczny skład lamp
we Lwowie, plac Marjacki.
Rysunki na żądanie bezpłatnie.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHEE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Z ces. król. uprz. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu 1659
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ
RĘCZNIKI CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie lnianne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA we LWOWIE.
Ceny hurtowe: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

WINOGRONA
feslawskie
kuracyjne
otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane w koszyczkach 5cio kilowych
HANDEL 1009
Alberta Szkowrona
przedtem
F. W. Królikowski
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Handel założony w roku 1789.
Zupełnie
świeży transport
HERBATY CHIŃSKIEJ
otrzymał i poleca handel
Fryderyka Schubutha
we Lwowie
Rynek l. 45.
Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.

Skład fabryczny
chińskiego srebra
z c. k. uprzyw. fabryki nadwornej J. L. Herrmanna we Wiedniu wyrób znany z dobroci i trwałości. Noże, grabki, łyżki, łyżeczki, chochle, podstawki pod noże, (tuzin złr. 3·50) korki do flaszek, etażery, kosze na ciasta, kosze na owoce, na bilety, cukierniczki zamykane, srebrne i wewnątrz złocone, lichtarze, kandelabry, i t. p. garnitury na ocet i oliwę po **stałych cenach fabrycznych**
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Lewicki
Lwów.
Główny skład dla Galicji porcelany szkła i chińskiego srebra, ul. Trybunalska.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność,
że przeniosłem moją pracownię
ślusarsko-mechaniczną
z ulicy Staszyca l. 4
na ulicę Piekarską l. 14.

Pracownia moja w ostatnich czasach znacznie powiększona i zaopatrzona w przyrządy odpowiadające wszelkim wymogom, przyjmuje zamówienia i podejmuje się wykonania robót artystycznych, stylowych i budowlanych po cenach umiarkowanych i w terminie jak najkrótszym.

Wojciech Kosiba.

Zniżone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

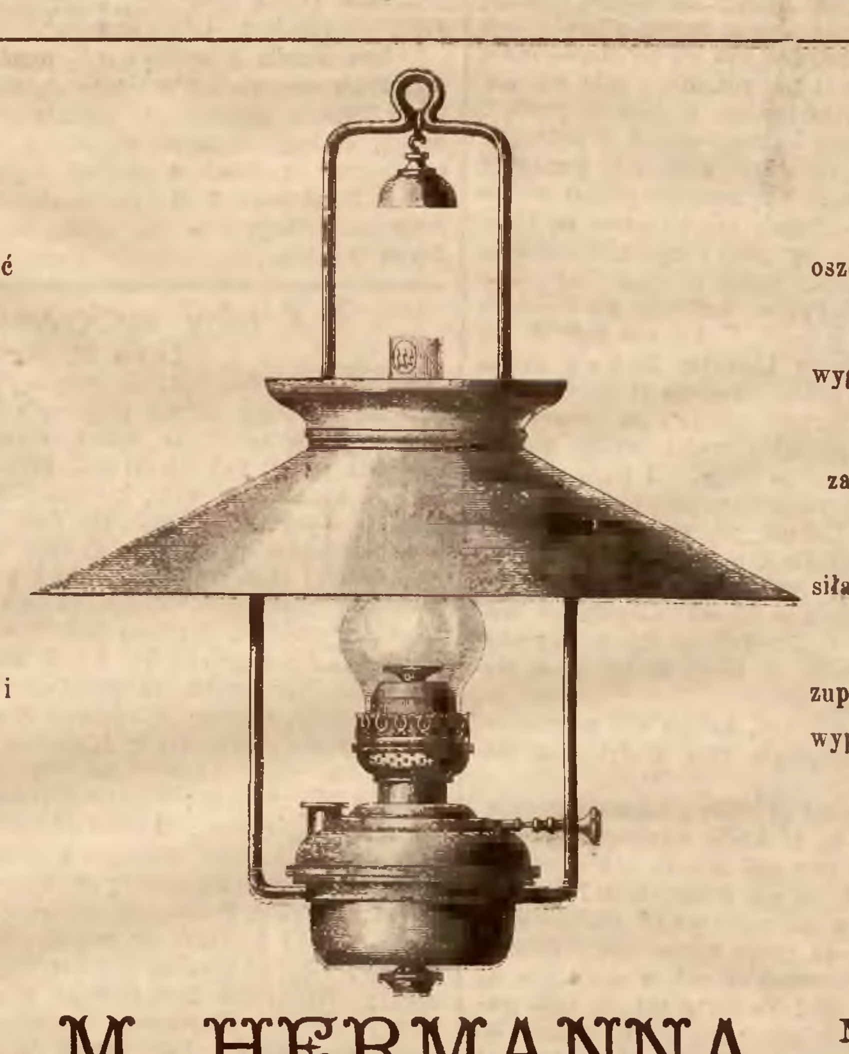
sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór
opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.
Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

6-miesięczna trwałość knota,
łatwe naciąganie tegoż,
pojedynczy proceder,
mierna komsumcja nafty,
olśniewająco biały i spokojny płomień.
Patentowane.



oszczędność na cylindrach,
wygodne napełnienie nafty,
zabezpieczające od eksplozji,
siła świetlna 90 świec zwykłych,
zupełne i bezwonne wypalanie się nafty.
Patentowane.

Nr. 41426 w Austrji — **M. HERMANNA** — **Nr. 15045 w Węgrzech**

Lampa błyskawiczna

jest dzisiaj uznaną za najlepszą lampę naftową w świecie, szczególniej nadaje się na **naftę galicyjską,** ponieważ ta do zupełnego się wypalenia potrzebuje wiele świeżego powietrza, a które zwykłym lampom naftowym w bardzo małej ilości się udziela, podczas gdy przy lampie błyskawicznej patentu Hermanna, przez środek basenu czyli zbiornika przeprowadzoną rurką, a względnie przez szczególnie skonstruowaną, dziurkowaną tarczę palnikową, zawsze spora ilość **świeżego powietrza bezpośrednio do środka płomienia** ma przystęp, wskutek czego nawet i przy mniej dobrym gatunku nafty, **zupełnie tejże i bezwonne wypalenie** ma miejsce, a tem samem osiąga się **olśniewająco biały i spokojny płomień.**

Do salonów, restauracyj i większych lokali publicznych;

40'''	Lampa błyskawiczna	30'''
140	świec siła świetlana	90
210 grm.	konsumcja nafty	140 grm.
4 cent.	kosztów na godzinę	3 cent.

Do mniejszych lokali, pomieszkań, salonów, jadalń, czytelń, kantorów, kancelaryj, szkół, sal roboczych itp.

20'''	Lampa błyskawiczna	15'''
74	świec siła świetlna	45
110 grm.	konsumcja nafty	75 grm.
2 cent.	kosztów na godzinę	1½ cent.

Baseny Lamp 15''' i 20''' mam w różnych formatach na składzie, tak, że prawie do każdych koszów obcych lamp wiszących i postumentów, lampa błyskawiczna może być zastosowaną.

Każda prawdziwa lampa błyskawiczna nosi nazwisko wynalazcy **„M. Hermanna".**

Ostrzega się przed naśladownictwem. 1922

Jedyna sprzedaż Lamp błyskawicznych dla Galicji i Bukowiny u
JÓZEFA HANKE
we Lwowie, Rynek liczba 38, pod „Czarnym Psem".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.